

# PROGRAM PRZEBUDOWY WSI

Założenia 30% wzrostu globalnej produkcji rolnej w latach 1959-1965 należą do szczególnie trudnych w realizacji zadań. Pamiętamy z doświadczeń planu pięcioletniego, że właśnie rolnictwo należało do tych dziedzin produkcji, których rozwój zahamowany został na rzecz innych, wyeksponowanych w poprawionej wersji planu dziedzin. Nic więc dziwnego, że drugie plenum KC PZPR koncentruje się na problematyce rolnictwa, konkretyzując odpowiedź na pytanie, jak osiągnąć 30% wzrostu produkcji rolnej w najbliższej pięcioletce.

I pytanie i odpowiedź mają tu niebagatelne znaczenie, ponieważ realizowanie powyższego wskaźnika określi możliwości wzrostu płac i dochodów realnych w szczególności ludności wiejskiej. Tę rolę rozważania tej sprawy w referacie na Plenum jest sytuacja na rynku wewnętrznym artykułów spożywczych, która, jak wiadomo, charakteryzuje się nieproporcjonalnie szybkim wzrostem spożycia mięsa w stosunku do produkcji, a co za tym idzie, podaż na rynek. Tę stanowią także sytuacja w dziedzinie handlu zagranicznego żywnością, która również nie kształtuje się zbyt pomyślnie, ponieważ bilans eksportu i importu żywności w latach 1956-1958 przynosił nam poważne saldo ujemne. Nadal należymy bowiem do krajów, które opierają się na poważnym imporcie zboża, a w ciągu ostatnich trzech lat na skutek przyspieszonego tempa spożycia mięsa, pokrywamy ten import zbożem eksportem mięsa zaledwie w 76%. Musimy więc równolegle starać się o podniesienie plonów zbóż z hektara, uzupełniać niedostatek zboża importem, w szczególności w celu stworzenia dostatecznej bazy paszowej dla produkcji mięsa oraz wyprodukować w oparciu o tę bazę paszową taką ilość mięsa, która zabezpieczy racjonalny wzrost spożycia i niezbędny — jak to wykazywaliśmy eksport.

U podstaw niewykonania planów produkcyjnych żywcą leży nadal niedostatek pasz treściwych, którego nie udało się nam pokonać, mimo poważnego importu zboża ze Związku Radzieckiego, niezależnie od umów kredytowych ze Stanami Zjednoczonymi oraz zakupów za tak cenne dla nas dewizy w państwach kapitalistycznych.

Stoi więc przed nami problem znalezienia środków na dewizowe zakupy zboża przez zwiększenie eksportu, w szczególności eksportu żywności do krajów kapitalistycznych. Stoi problem podniesienia własnej produkcji zboża oraz bardziej oszczędnego gospodarowania posiadanymi zasobami paszowymi. Przy tym ostatnim zagadnieniu naszym wrogiem numer jeden są konie, których liczba na 100 ha użytków rolnych daje nam niezbyt pochlebne przodkownictwo w Europie. Tych koni chcielibyśmy się w pewnym przynajmniej stopniu pozbyć, to znaczy zastąpić je stopniowo koniami mechanicznymi.

Rezerwy w naszej gospodarce rolnej niewątpliwie istnieją. Są to rezerwy poważne. Wystarczy spojrzeć na dysproporcje w poziomie rolnictwa różnych regionów kraju, nie mówiąc już o porównaniach z innymi krajami. Wszystko to każe szukać dróg intensyfikacji rolnictwa, które na drugim plenum KC PZPR ujęte zostały w trzy podstawowe hasła: mechanizacja, melioracja, racjonalna zabudowa wsi.

Biuro Polityczne KC po ponownym rozpatrzeniu potrzeb w tych dziedzinach zaproponowało podwyższyć wskaźniki zawarte w wycieczkach III Zjazdu zarówno w dostawach traktorów i maszyn rolniczych, jak i w zakresie prac melioracyjnych. Wymagać to będzie zwiększenia produkcji przemysłu traktorowego, maszyn rolniczych, przemysłu ceramicznego, uruchomienia produkcji maszyn melioracyjnych, a co za tym idzie, przeznaczenia niezbędnych środków finansowych na rozbudowę zdolności produkcyjnych tych przemysłów oraz na pokrycie zwiększonych nakładów inwestycyjnych rolnictwa. Łącznie rachunek kosztów dodatkowego wysiłku inwestycyjnego w latach 1959-1965 zamkamy się kwotą 24 mld zł.

Dodatkowe nakłady pokryte zostaną przez państwo i przez wkład własny środków chłopskich. Wkład ten zostanie m. in. dokonany przez przekazywanie na rzecz kółek rolniczych tzw. Funduszu Rozwoju Rolnictwa, który utworzony zostanie z różnicy pomiędzy cenami obowiązkowych dostaw produktów rolnych a cenami rynkowymi. Z różnicy tej, która wynosi 25 mld zł, 3 mld zostanie przeznaczane na pokrycie dodatkowych inwestycji w przemyśle, a pozostała suma — 22 mld zł — tworzyć będzie Fundusz Rozwoju Rolnictwa oddany do dyspozycji kółek rolniczych.

Część funduszu (nie więcej niż 20%) znajdować się będzie w dyspozycji powiatowych zarządów kółek i zostanie wykorzystana na zwrotne kredyty dla kółek rolniczych, na zakup maszyn melioracyjnych o wydolności przekraczającej potrzeby jednego kółka oraz na fundusz nagród za osiągnięcia produkcyjne. Pozostała suma F.R.R. przekazywana będzie sukcesywnie, w miarę realizacji dostaw obowiązkowych do dyspozycji poszczególnych kółek rolniczych proporcjonalnie do wysokości dostaw.

W ten sposób kółka rolnicze staną się społeczno-gospodarczą organizacją chłopską, która będzie posiadaczem i dysponentem maszyn. Taka forma społecznej organizacji udostępni podstawowej masie chłopów małych i średniorolnych możliwości nabywania i zbiorowego użytkowania także większych i bardziej kosztownych maszyn rolniczych. Przy przewidywanym umasowieniu kółek rolniczych maszyny kółka rolnicze staną się w istocie rzeczy własnością całej wsi. Społeczny charakter kółek rolniczych nabierze w ten sposób socjalistycznej treści.

Nowa ta koncepcja podnosi rolę i znaczenie kółek rolniczych jest konstruktywnym rozwinięciem uchwały III Zjazdu w sprawie polityki partii na wsi. Treścią tej polityki i jej docelowym kierunkiem jest socjalistyczny rozwój wsi, osiągany zarówno przez rozwój kółek rolniczych, jak i spółdzielni produkcyjnych. Jednakże realna analiza sytuacji na wsi wskazuje, że główna uwaga powinna być przede wszystkim skoncentrowana na kółkach rolniczych. Nie oznacza to oczywiście, że spółdzielniom produkcyjnym nie będzie się udzielać wysiłku i uwagi tam, gdzie chłopcy poczuja się dojrzałym do ich utworzenia. Spółdzielnie produk-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

## W NUMERZE:

|                                                                 |          |
|-----------------------------------------------------------------|----------|
| — Wyniki Ankiety-Konkursu                                       | — str. 1 |
| STANISŁAW MARKOWSKI — Czy rzeczywiście grozi katastrofa         | — str. 4 |
| M. M.                                                           | — str. 6 |
| JACEK KRZYŻANOWSKI — „Życie Gospodarcze” — czasopismem praktyki | — str. 8 |

# ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCY

ROK XIV WARSZAWA — 5 lipca 1959 R. CENA 2 ZŁ Nr 27/407

## Inwestycje zdecentralizowane a bank finansujący

JAN BOGUSZEWSKI

Blisko dwuletni okres działania inwestycji zdecentralizowanych pozwala na ocenę niektórych jego elementów, zwłaszcza z punktu widzenia realizacji służnej zasady samodzielności inwestycyjnej przedsiębiorstw a także z punktu widzenia możliwości i metod centralnej polityki inwestycyjnej w stosunku do tych inwestycji. Punkt wyjściowy tej oceny został już zarysowany w ostatnich kilku wyprawach na łamach czasopisma „Życie Gospodarcze”. Zasadniczą treść tych wypowiedzi można by zresumować w sposób następujący:

Przedsiębiorstwa posiadają, teoretycznie biorąc, szeroko zakreśloną samodzielność inwestycyjną wyrażającą się w:

— możliwości podejmowania wszelkich przedsięwzięć inwestycyjnych z wyjątkiem inwestycji nowych oraz zasadniczej rekonstrukcji i rozbudowy w przedsiębiorstwach planu centralnego oraz budowy nowych zakładów i odbudowy nieczynnych obiektów w przedsiębiorstwach planu terenowego;

— elastyczności przesunięć kierunków inwestowania pomiędzy kapitałnymi remontami, inwestycjami renowacyjnymi i modernizacyjnymi, dzięki utworzeniu funduszu inwestycyjno-remontowego;

— możliwości uzyskania, w wysokości niedoboru środków własnych, średnioterminowego kredytu bankowego tzw. kredytu bankowego nie-limitowanego na inwestycje, dające szybkie efekty gospodarcze;

— słabszej ingerencji kontroli zewnętrznej w zakresie inwestycji finansowanych wyłącznie ze środków własnych;

— dużej elastyczności metod, try-

1) St. Kuziński: „O lepszy program inwestycji”. Życie Gospodarcze Nr 11/59.  
2) W. Lisowski: „Problem inwestycyjnej samodzielności przedsiębiorstwa przemysłowego”. Gospodarka Planowa Nr 4/59.  
3) J. K. Toepf: „Co z samodzielnością?”. Życie Gospodarcze Nr 18/59 oraz artykuł pt.: „Na co czekała przedsiębiorstwa”. Życie Gospodarcze Nr 20/59.  
4) Z. Salski: „Zalety i wady inwestycji zdecentralizowanych”. Życie Gospodarcze Nr 21/59.

bu i terminów planowania przez przedsiębiorstwo jego zamierzeń inwestycyjnych.

### BŁĘDY METODY

Tej teoretycznej, sformułowanej w przepisach samodzielności nie towarzyszy racjonalna działalność praktyczna, zapewniająca realizację służnej zasady samodzielności inwestycyjnej. Składają się na to następujące okoliczności:

— nadmierne scentralizowanie i zmienność decyzji o podziale środków finansowych inwestycji zdecentralizowanych, zwłaszcza środków pochodzących z amortyzacji przedsiębiorstwa;

— wynikający stąd brak stabilizacji funduszy zdecentralizowanych

przedsiębiorstw lub chociażby warunków ich tworzenia;

— instytucja blokowania czasowo wolnych środków funduszu inwestycyjno-remontowego;

— niewystarczająca elastyczność bankowego kredytu inwestycyjnego. Zakres decentralizacji inwestycji jest nadal zagadnieniem dyskusyjnym, przy czym stosowane dotychczas kryteria (taksatowe wyszczególnienie rodzajów działalności inwestycyjnej, wskaźniki podziału środków finansowych) uznaje się za niewystarczające lub wręcz niewłaściwe.

Nie jest na ogół podważana konieczność oddziaływania ogólnopolskiej polityki gospodarczej na in-

westycje realizowane w sferze własnej działalności przedsiębiorstw, ponieważ samoczynne dostosowanie interesów przedsiębiorstw i ich załóg do przesłanek centralnej polityki państwa jest raczej niemożliwe. Chodzi tylko o określenie instrumentów, przy których pomocy dostosowanie to ma być zrealizowane.

Na tym tle zarysowuje się wyraźny związek problematyki inwestycyjnej w sferze zdecentralizowanej z działalnością banku finansującego. Związek ten powinien być rozpatrywany przede wszystkim z punktu widzenia trzech podstawowych elementów:

— funkcji kredytu inwestycyjnego w stosunku do działalności przedsiębiorstwa,

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

## WYNIKI ANKIETY-KONKURSU

W ankiecie — konkursie z okazji 400 numeru „Życia Gospodarczego” wzięło udział 104 czytelników czasopisma. Nadane w przewidzianym terminie wypowiedzi ocenione zostały przez jury w składzie: Józef Barski, dyr. Zakładów im. 22 Lipca; Jan Głowczyk, red. nac. „Życia Gospodarczego”; Zofia Morecka, doc. Uniw. Warszawskiego; Tadeusz Kowalik, członek kolegium „Życia Gospodarczego”; Antoni Rajkiewicz, prof. SGPiS; Zygmunt Sawicki, przew. Klubu Publicystów Ekonomicznych SDP; Hubert Sukiennicki, zca red. nac. „Życia Gospodarczego”; Wilhelm Szechner, radca w U.R.M.; Wojciech Wardecki, dyr. Wydawnictwa „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”. W końcowym posiedzeniu jury z powodu wyjazdu nie wziął udziału dyr. Barski.

Wobec dużej wartości nadanych wypowiedzi jury zdecydowało uzupełnić przewidzianą ilość nagród o dwie dalsze nagrody.

Jednomyślną uchwałą jury nagrodzeni zostali następujący uczestnicy ankiety — konkursu:

**PIERWSZA NAGRODA** (maszyną do pisania) — **JACEK KRZYŻANOWSKI**, mgr-ekonomista, z-ca dyr. d/s ekonomicznych Fabryki WYROBÓW Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego w Warszawie.

**DRUGA NAGRODA** (łódzka elektryczna lub pralka elektryczna) — **MIECZYSLAW MIGDAŁ**, spawacz Wytwórni Maszyn Górniczych im. Marccego Nowotki w Sosnowcu — Niwka.

**TRZECIA NAGRODA** (aparat fotograficzny) — **STANISŁAW WRÓBLEWSKI**, mgr-ekonomista, pełnomocnik Banku Inwestycyjnego w Olsku.

**CZWARTA I PIĄTA NAGRODA** (dwie „Szarotki”) — ex aequo: **EDWARD CIEŚLIKOWSKI**, ekonomista, kier. działu gospodarki materiałowej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu; **ZYGMUNT OLSZEWSKI**, mgr-prawnik i ekonomista, z-ca dyr. d/s ekonomicznych Elektrowni w Skawinie.

Dalsze pięć nagród rzeczowych: **JERZY GĄSIĘKIEWICZ**, st. ekonomista d/s zatrudnienia i plac w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych — Szamotuły;

**WOJCIECH KARPIŃSKI**, mgr-ekonomista, adiunkt WSE w Poznaniu;

**KAZIMIERZ MOJSIEJUK**, mgr-absolwent SGPiS, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, Warszawa;

**FRANCISZEK OSTROWSKI**, nauczyciel, Technikum Rolnicze w Cieszyńcu;

**F. ZAMOJSKI**, prawnik, st. inspektor NIK, Warszawa.

Ponadto rozlosowano 10 nagród rzeczowych między prenumeratorów „Z.G.”. Nagrody przypadły następującym uczestnikom ankiety-konkursu:

**WIESŁAW BUDZIKUR**, uczeń klasy X szkoły Mysłów nr 38 pow. Myszków.

**T. BUJAŁA**, nauczyciel, Technikum Chemiczne w Zgierzcu;

**JANUSZ ILCZUK**, mgr-ekonomista, kier. sekcji w Zakładach Energetycznych Okręgu Wschodniego P. P. dyr. Radom;

**BOGUSŁAW JASZCZAK**, technolog, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Warszawie;

**BRONISŁAW LOPUSIEWICZ**, st. ekonomista planowania i organizacji — Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Latex”, Nowy Tomys;

**JERZY MARCINIAK**, nauczyciel, Technikum Ekonomiczne w Słupsku;

**MIKOŁAJ MOROZ**, ekonomista, przewodn. Pow. Komisji Plan. Gosp. w Hajnówce;

**ANTONI NOSZCZYK**, traser, ślusarz, Huta „Sosnowiec”;

**EDMUND PRZYBYŚZEWSKI**, kandydat nauk ekonomicznych Politechniki Petersburskiej, rencista, Kielce;

**FRANCISZEK WOŹNIAK**, mgr inż. główny mechanik ZPOW, Kotlin k/Jarocina.

Jury przyznało dodatkowo dwie nagrody książkowe następującym uczestnikom ankiety-konkursu:

**Z. KMIETOWICZ**, student ekonomii w Manchester (Anglia);

**HANNA KRAWCZENKO-MURANOWA**, ekonomista, Instytut Orientalistyki Akademii Nauk ZSRR.

Nagrodzone wypowiedzi (nagrody I — V) będą publikowane w kolejnych numerach Z.G.

Pełny materiał, zawarty w wypowiedziach uczestników ankiety-konkursu, opracowany zostanie przez zespół redakcyjny i podany będzie w formie publikacji na łamach Z.G.

W bieżącym numerze publikujemy wypowiedź Jacka Krzyżanowskiego (kol. 8).

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

## Jednolity czy dwupoziomowy system cen

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

JERZY BENGOM

W sferze obrotu środków produkcji występuje obecnie cała mozaika cen, gąszcz doraźnie powstałych ogólnych i częściowych „regulujących” przepisów, przez który specjaliści z największym trudem mogą się przedrzeć, i to bez gwarancji uniknięcia błędów. W obrocie bowiem występują następujące ceny środków produkcji: rynkowe i zaopatrzeniowe, zależne od poszczególnych eszczebli obrotu, zależne od wielkości partii dostawy, zależne od kategorii odbiorców.

Oprócz tego na wielkość realizowanej przez przedsiębiorstwo wytwórcze ceny wpływają marże i prowizje handlowe, rabaty i upusty, koszty transportu towarów loco lub franco oraz różnice budżetowe. W obliczu oczekującej nas reformy cen środków produkcji — sprawy te wymagają generalnego uporządkowania.

Praktycznie występują dwa układy cen: ceny rynkowe i zaopatrzeniowe.

Przez „ceny rynkowe” rozumiemy system cen oparty o cenę detaliczną, jako cenę równowagi rynkowej, system, w którym ceny hurtowe i ceny zbytu stanowią pochodne od ceny detalicznej powstałe przez odjęcie marży detalicznej i marży hurtowej. Przez „cenę zaopatrzeniową” rozumiemy system cen zbytu wynikających z wartości produktu, w którym ceny hurtowe i detaliczne powstają przez dodanie odpowiednich marż hurtowych i detalicznych. W tej sytuacji powstaje problem alternatywny: albo przejścia na system jednolitych cen rynkowo-zaopatrzeniowych, albo utrzymania dwu poziomów cen.

### SYTUACJA DOJRZAŁA DO REFORMY

Sprawa jest skomplikowana. Obok artykułów posiadających ceny jednolite, występują jeszcze artykuły o dwu poziomach cen. Są one zależne od kategorii odbiorców placących bądź cenę rynkową, bądź cenę

zaopatrzeniową. Teoretycznie można założyć, iż ceny artykułów przeznaczonych wyłącznie na cele spożycia konsumpcyjnego ludności powinny być budowane według zasady „rynkowej”, ceny zaś artykułów przeznaczonych wyłącznie na cele zużycia produkcyjnego powinny być budowane według zasady „zaopatrzeniowej”. W praktyce nie ma jednak w gruncie rzeczy artykułów o takim wyłącznym przeznaczeniu (z wyjątkiem szeregu maszyn i urządzeń). Każdy niemal artykuł konsumpcyjny jest w pewnym stopniu użytkowany również w produkcji lub na inne cele pozarunkowe i każdy niemal artykuł tzw. zaopatrzeniowy jest w większym lub mniejszym stopniu dopuszczony do sprzedaży wolnorynkowej. Utrzymanie dwu poziomów cen (ceny produkcji jako odpowiadającej wartości i ceny rynkowej równowagi) prowadzi do tzw. przecieków i spekulacji, często o rozmiarze zjawiska społecznego. Z drugiej strony system dwupoziomowy, cen ustalonych w ubiegłym okresie w oparciu o tezę „taniach środkach pro-

dukcji” (często poniżej wartości) przy równoczesnym wysokim odchyleniu w górę ceny rynkowej od wartości (często o charakterze drenazowym). Ten ostatni przypadek jest traktowany jako źródło dotacji produkcji dóbr inwestycyjnych i zaopatrzenia materiałowo-technicznego produkcji.

Wydaje się, iż dojrzała obecnie sytuacja do odejścia w zasadzie od dwu poziomów cen i przejścia na jednolity system cen. Lecz jeśli system cen ma być oparty o zasadę „jednolitości”, to powstaje pytanie, co przynajmniej za podstawę budowy ceny jednolitej: cenę rynkową czy zaopatrzeniową? To znaczy — czy punktem wyjścia budowy systemu cen ma być cena zbytu czy cena detaliczna?

Odpowiedź nie może być udzielona wprost,

Produkty „rzadkie” powinny mieć cenę jednolitą wywodzącą się z detalicznej ceny równowagi rynku. Powstaje jednak w związku z tą zasadą pytanie: czy system jednolitych cen jest słuszny z punktu widzenia uwzględnienia kategorii odbiorców? Chodzi mianowicie o to, czy przyjęcie zasady jednolitej ceny nie stawia w uprzywilejowanej pozycji sektora nieuspołecznionego (przemysł prywatny, rzemiosło, spółdzielczość pracy), czy brak priorytetu w poziomie cen dla odbiorców sektora państwowego i spółdzielczego nie wpłynie na podważenie (a więc ograniczenie) budownictwa socjalistycznego? Jak już wspomnieliśmy wyżej, tzw. uprzywilejowanie sektora uspołecznionego prowadzi do masowych przecieków (np. przed regulacją cen materiałów budowlanych — masowego budownictwa indywidualnego,

jako „ubocznej produkcji” budownictwa państwowego czy spółdzielczego). Tzw. priorytet odbiorców uspołecznionych prowadzi w praktyce do masowej spekulacji. Wydaje się, iż ujemne zjawiska wywołujące się z dwupoziomowego systemu cen przeważają ewentualnie, zresztą wątpliwe plusy, wynikające z uprzywilejowania sektora uspołecznionego i przemawiają za zasadą ceny jednolitej.

Duża jeszcze deficytowość szeregu dóbr zaopatrzeniowych i konieczność budowania jednolitej ceny — zgodnie z przyjętą przez nas uprzednio zasadą — na podstawie relacji rynkowej cen detalicznych, spowoduje, rzecz jasna, ogólny wzrost cen zaopatrzeniowych, co jednak powin-





## Rozmawiamy z prof. A. Wakarem

Zwrócił się do prof. A. Wakara z prośbą o udzielenie nam odpowiedzi na następujące pytania:

Panie Profesorze, naszych czytelników interesuje, nad jakimi problemami pracuje Pan obecnie i czy kontynuuje Pan badania teoretyczne w dziedzinie planowania w socjalizmie?

Słyszymy, że Pan Profesor zamierza na nowo opracować pewne zagadnienia zawarte w pracy „Ekonomia socjalizmu”. W jakim kierunku mają iść te zmiany?

Zajmowałem się ostatnio teorią handlu. Jest to temat bardzo interesujący, gdyż zawiera wiele nowych problemów i wymaga zastosowania wielu nowych („nierynkowych”) narzędzi analitycznych. Teorię handlu utożsamiam w znacznym stopniu z teorią zarządzania usługami handlowymi. Obecnie zamierzam jeszcze raz powrócić do ogólnej teorii socjalizmu. Będę próbował nadać jej bardziej konkretny charakter, tj. bardziej powiązany z naszą obecną rzeczywistością. W poprzednich swoich opracowaniach usiłowałem przedstawić ogólne zasady efektywnego kierowania gospodarką socjalistyczną. Obecnie pragnę zwerifikować je przez odniesienie ich do konkretnych warunków instytucjonalnych.

Jak Pan Profesor ocenia dorobek teoretyczny w dziedzinie ekonomii za ostatnie kilka lat. Czy dostrzega Pan jakiś postęp i na czym on polega?

Nie jest przesadą powiedzieć, że rozumiemy obecnie lepiej podstawy gospodarki socjalistycznej, aniżeli przed kilkunastu laty. Niestety zasób naszych pozytywnych wiadomości w tej dziedzinie w dalszym ciągu jest niewielki. Stąd potrzeba zmniejszenia dystansu, dzielącego nas od nauk technicznych, pozostaje nadal bardzo pilna.

Jak Pan Profesor ocenia „Życie Gospodarcze” i jakie niedociągnięcia w tym piśmie należałoby Pańskim zdaniem usunąć?

Jestem stałym i uważnym czytelnikiem „Życia Gospodarczego”. Wdzięczny jestem Panu za wiele cennych artykułów, które w nim pojawiają się. Przed wszystkim idzie mi o to, aby pismo było nie tylko komentarzem aktualnej rzeczywistości gospodarczej, ale w pewnym stopniu jej współtwórcą.

Panie Profesorze jak wiadomo od wielu lat wychowuje Pan młodych ekonomistów? Jak Pańskim zdaniem usprawnienia należałoby wprowadzić aby podnieść poziom nauczania na uczelniach ekonomicznych?

Warunkiem podniesienia poziomu nauczania jest uczynienie z uczelni ekonomicznych twórczych ośrodków naukowych. Jest to jedyny i wystarczający warunek. Sama organizacja procesu nauczania niewiele może tu pomóc. Z kolei ożywienie twórczości pracy w ośrodkach akademickich wymaga określonego stosunku do nauki, do dyskusji naukowych oraz do wielu innych podobnych zagadnień.

## Na krajowym rynku

## Anomalie w obrocie skórą

W naszej gospodarce istnieje słuszna tendencja do ciągłych usprawnień organizacyjnych. Tendencja ta nie znalazła jednak w pełni miejsca w odniesieniu do zaopatrzenia spółdzielczości pracy w skóry. Nie wyeliminowano tu dotychczas zbędnego pośrednictwa, które w konsekwencji powoduje gotowe wyroby, a tym samym bije po kieszeni konsumenta.

A oto jak wygląda system i tryb zaopatrzenia spółdzielni pracy skórzanych i jakie jest tego odbicie w kosztach.

Garbarstwo (zarówno państwowe jak i spółdzielcze) przesyła skórkę bezpośrednio do Spółdzielstwa Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia w Krakowie, które spełniając rolę hurtownika zaopatruje w skórę spółdzielnie w krajowym Związku Jednostek Skórzanych i Skórzanych, przysyłając jednak kopie faktur do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwem w Krakowie.

Funkcje WPHOB. w Krakowie figurują w księgowości jako „transztyt organizacyjny i rozliczeniowy”. Faktycznie zaś WPHOB. w Krakowie nie ma właściwie nic wspólnego z organizowaniem dostaw, a ogranicza się jedynie do ewidencji i faktur. Natomiast Spółdzielstwo Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia w Krakowie, pomimo że faktycznie spełnia rolę hurtownika, jednakże udzielił w marży hurtowej, którą zabiera WPHOB. w Krakowie.

Aby więc zdobyć środki na sfinansowanie swojej działalności Spółdzielstwo Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia dolicza do ceny zakupu (hurtowej) 1 proc. narzut, obciążając odpowiednio wyższymi sumami spółdzielnie pracy, które zaopatruje...

Niepełnie przedstawia się zaopatrzenie w skóry spółdzielni pracy zrzeszonych w WZSP. Problem jednakże tkwi tu nie tyle w samym podziale marży, ile w przebiegu masowej hurtowej. W tym przypadku WPHOB. rzeczywiście spełnia rolę hurtu, zaopatrując między innymi spółdzielczość w skóry z magazynów. Odbiera się to jednak za pośrednictwem Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia, które przejmując skórę z hurtowni WPHOB. i rozprowadza do spółdzielni pracy.

Dyskusyjna jest sprawa, kto powinien bezpośrednio zaopatrywać spółdzielnie pracy w skóry: hurt WPHOB. czy Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia? W każdym razie o jedno ognio. Jest tu za dużo.

Abstrahując jednak od celowości istnienia dwóch ogniów hurtowych należy podkreślić, że hurt spółdzielczy, zakupując od WPHOB. pewną partię towaru w celu zrealizowania przez spółdzielnię, uiszcza mu zbyt bez pośpiechu odpowiednich kosztów. Nasuwa się więc pytanie, czy Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia jako hurtownik nie powinno uczestniczyć w podziale marży hurtowej, która dotyczy w całości jest realizowana przez WPHOB. Z drugiej strony, aby podnieść cenę hurtową, WZSP musi podnieść cenę hurtową, co w efekcie prowadzi do podwyższenia cen hurtowych, co w efekcie prowadzi do podwyższenia cen hurtowych, co w efekcie prowadzi do podwyższenia cen hurtowych...

Taka organizacja zaopatrzenia i podział marży wpływa oczywiście dodatnio na sytuację finansową WPHOB. kosztem spółdzielczości pracy. Znajduje to odpowiednie odbicie na rynku. Spółdzielnie pracy zmuszone do płacenia narzutów do ceny

okazji. Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości chcieliśmy poinformować naszych czytelników o najważniejszych osiągnięciach i dalszych zamierzeniach na przyszłość polskich organizacji spółdzielczych. W ostatnich latach niektóre dziedziny spółdzielczości działalności przeliczyły się na jej rozwój. Jakże były ich główne osiągnięcia?

Na wstępie Wiceprezes Miciak zastępcza się, że jego zdaniem nie należy mówić o imponujących sukcesach, gdyż rozwój spółdzielczości, choć szybki i prężny, nie wyprzedził, w jakimś zasadniczym sposób innych dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Przechodząc do scharakteryzowania tego rozwoju nasz rozmówca stwierdza:

Rozwój działalności spółdzielczej w okresie ostatnich dwóch lat wyrażał się w wielu formach. Najbardziej widoczną z nich to podejmowanie nowych kierunków działania w już istniejących formach spółdzielni oraz organizowanie się nowych pionów kierunków działalności. Wymienić tu można nowe kierunki działalności spółdzielczości spożywców — sprzedaż hurtową, przetwórstwo, podjęcie handlu zagranicznego itp. CRS podjęła na znacznie szerszą skalę działalność produkcyjną i usługową, spółdzielczość mieszkaniowa mająca do 1958 r. znaczenie marginalne stała się obecnie pierwszoplanowym instrumentem budowy mieszkań przy udziale środków własnych ludności.

Wśród reaktywowanych organizacji wymienić należy spółdzielczość mleczarską, ogrodniczą, oszczędnościowo-pożyczkową.

Popatrzmy na najbardziej charakterystyczne liczby: w 1956 roku było (bez spółdzielczości produkcyjnej na wsi) 8392 spółdzielnie, zaś w dniu 31.III. 1959 — 9883 spółdzielnie. Porównując koniec roku 1956 z tym samym okresem roku 1958 obserwujemy wzrost ilości sklepów z 8243 na 8876, a ilości punktów skupu produktów rolnych z 50 878 na 71 033.

Bardzo istotnym osiągnięciem społeczno-organizacyjnym jest rozszerzenie zakresu działania spółdzielczości przez włączenie nowych członków. Np. w spółdzielczości mieszkaniowej nastąpiło podjęcie ilości członków z równoczesną wyraźną poprawą ich składu klasowego, w spółdzielczości mleczarskiej nastąpił wzrost z 226 tys. na 419 tys., w spółdzielczości ogrodniczej — z 5 tys. na 116 tys., zaś w roku 1958 — 12,2%. Oczywiście wzrost w składowych bezwzględnych jest znacznie większy. Obróty detaliczne w ciągu tych dwóch lat wzrosły z 68 na 92 miliardów zł, skup z 19 na 39 miliardów zł, produkcja towarowa z 28 na 50 miliardów zł.

Liczyby te nie wyrażają jednak całości prac i zmian jakie zaszły w spółdzielczości w ciągu ostatnich lat. W CRS, spółdzielczości mleczarskiej i ogrodniczej nową cechą jest włączenie się z produkcją rolną. Znaczenie polepszyło się zaopatrzenie wsi w środki produkcji. Spółdzielczość zaopatrzona i zbytu posiada obecnie około 200 agromonów, którzy udzielają porad przy zakupie maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, prowadzi instruktaż w tym zakresie. Podobnie działają spółdzielnie ogrodnicze — prowadzące stacje fito-sanitarne i inne punkty usługowe.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Poważny postęp nastąpił również w spółdzielczości działającej na terenie miast. Wyraża się to we wprowadzaniu nowoczesnych metod handlu i produkcji — otwieraniu sklepów samoobsługowych i preselekcyjnych (około 300 placówek), unowocześnianiu wnętrza, modernizacji w zakresie piekarnictwa i marnarstwa, uruchomieniu własnej produkcji urządzeń sklepowych itp. Szczegółowo posiadała w tym zakresie spółdzielnie zrzeszone w „Społem”.

Warto jeszcze wspomnieć, że środki własne spółdzielni wzrosły w ciągu 1958 roku o ponad 3 miliardy zł, a nadwyżka netto wynosiła w ub. r. około 4 miliardy zł.

W ciągu ostatnich dwóch lat nastąpiła również istotna poprawa w organizacji pracy. W okresie tym skup wzrósł o 20%, obroty w hurtle i detalu o 12,7%, produkcja o 18,5%, a zatrudnienie tylko 6%. Do zjawisk pozytywnych należy wresz-

cie zaliczyć również podjęcie pracy naukowo-badawczej, prowadzonej przez 3 instytuty spółdzielcze i szereg komórek badawczych w centralach spółdzielni.

Są jednak i zjawiska negatywne. Do nich w pierwszym rzędzie należy brak dostatecznej liczby fachowych pracowników poszczególnych organizacji, wciąż jeszcze zbyt niski — mimo postępów na tym polu — poziom wyposażenia technicznego i zaplecza gospodarczego.

Dotychczas koncentrowaliśmy się głównie na przeszłości. Może teraz kilka słów o perspektywach rozwoju, szczególnie takich pionów, jak spółdzielczość mieszkaniowa, pożyczkowa — to znaczy tych, które dopiero rozwijają skrzydła do lotu. Chodzi również o posłuszy jak w związku z rozwojem tej organizacji CRS wysuwa pod adresem władz państwowych.

Zacznijmy może od końca pytania — to znaczy od postulatów. Otóż moim zdaniem nie należy zaczynać w działalności spółdzielczej od żądań pod adresem państwa, a od wykazania się konkretną pracą i dobrymi wynikami. Wtedy można prosić o pomoc i ułatwienia. Dość trzeba, że dotychczas wszystkie nasze postulaty były przyjmowane bardzo życzliwie zarówno przez rząd, jak i poszczególne ministerstwa.

Spółdzielczość mieszkaniowa ma w siedmiolatce oddać do użytku ok. 500 tys. izb. W tym celu musi ona zgromadzić blisko 6 miliardów zł środków własnych ludności. Nie jest to łatwe zadanie.

Drugim aspektem działalności tej gałęzi spółdzielczości jest organizowanie wykonawstwa we własnym zakresie. Aby wykonać zadania konieczne, jest rozwinięcie produkcji materiałów budowlanych na własne potrzeby, przygotowanie dokumentacji technicznej itp.

Wielkim zadaniem spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej jest wdrażanie ludności — głównie wiejskiej — do jakiegokolwiek nowoczesniejszego, zorganizowanego gospodarki pieniężnej. Chodzi po prostu o to, by pieniądze nie chowały w pończochach, a środki uzyskiwane od spółdzielni wiejskich za dostarczenie produktów rolnych realizować za pośrednictwem SGP, zaś oszczędności i wolną gotówkę lokować na

rachunkach w tych placówkach. O znaczeniu tej gospodarki mówią następujące liczby: w 1958 roku suma kredytów (głównie z zaliczekami kontraktacyjnymi) dla wsi wynosiła 3 200 milionów złotych. W roku 1965 wkłady do kas spółdzielczych mają wynieść 3 miliardy. Jeżeli osiągniemy ten stan, to wtedy zostanie zwolniona ogromna suma środków państwowych, przeznaczonych obecnie na kredyty dla rolni-

cy i spółdzielczość będzie mogła finansować różne lokalne potrzeby. Wielka szansa istnieje również przed spółdzielczością pracy. Może ona odegrać dużą rolę przy aktywizacji małych miast i osiedli, przy wykorzystaniu lokalnych tradycji produkcyjnych takich rejonów, jak Krakowskie, Rzeszowskie, Kieleckie, czy Ziemia Zachodnia itp. Chodzi jednak o to, by spółdzielczość pracy nie angażowała swych środków inwestycyjnych głównie (jak to było dotychczas) w dużych miastach i w takich branżach, w których produkcja przemysłu państwowego jest najsilniej rozwinięta, a na stwarzanie warsztatów pracy dających możliwość wykorzystania lokalnych rezerw małych miast, osiedli i terenów wiejskich.

Spółdzielczość ogrodnicza ma poważne możliwości rozwoju, jako organizator produkcji i przechowywania owoców. Przetwórstwo wino nie może mieć charakteru uzupełniającego przemysłu państwowego. Generalnym postulatem pod adresem władz państwowych — jeżeli i o tym ma być mowa — jest prośba o życzliwość stosunek do potrzeb inwestycyjnych, tak kredytowych, jak i materiałowo-technicznych.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

Podobny jest zresztą postulat spółdzielczości mleczarskiej. Bez importu wórków i innych maszyn, przemysł mleczarski nie będzie mógł się rozwijać. Również i w tym wypadku potrzebna jest pomoc kredytowa.

# SPÓŁDZIELCZOŚĆ dziś i jutro

Wywiad z Wiceprezesem CRS mgr Tadeuszem Miciakiem

Wymagać będzie poważnych wysiłków ze strony różnych organizacji spółdzielczych, przede wszystkim działających na wsi.

Zadaniem pierwszoplanowym staje się współdziałanie gospodarcze tych organizacji z kółkami rolniczymi. Pracownicy aktywni spółdzielni na wsi — to potężna 300-tysięczna armia, która może poważnie pomóc kółkom rolniczym. Chodzi tu zarówno o sprawy zaopatrzenia (części zamienne, paliwo), usługi remontowe, pomoc ze strony spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych w gospodarce finansowej kółek, o gospodarkę nasienną, nawozową itp. Spółdzielczość pracy musi pomóc w produkcji części zamiennych do maszyn rolniczych — jednym słowem chodzi o dostosowanie zarówno działalności gospodarczej jak i społeczno-organizacyjnej spółdzielczości do nowych zadań wynikających ze wspomnianych uchwał.

Nie jest możliwe w krótkim wywiadzie pełniejsze omówienie wszystkich problemów, które stają w związku z tym przed spółdzielczością. Niemniej trzeba podkreślić, że będą musiały nastąpić poważne zmiany w pracy i systemie organizacyjnym wielu pionów spółdzielczych.

Ostatnio nastąpił daleko idący wzrost uprawnień gospodarczych rad narodowych, jak się przedstawia, wdrażać w życie teoretyczne z poszczególnymi organizacjami spółdzielczych?

W numerze 2/404 „Życia Gospodarczego” ukazał się artykuł pt. „Revolucja czy nie?” w którym wspomniane są moje trzy artykuły o automatyzacji drukowania w „Polityce”. Proszę ująć je w sposób zwięzły, który pozwoli na pozyskanie wyobrażenia o tym.

1. Pomógłby twierdzeniem, że „spór wokół pytania czy automatyzacja jest drugą rewolucją przemysłową — jest sporem jałowym”, a przypisywaniem temp

Na bieżąco należałoby uregulować organizację i stan prawny w dziedzinie kontraktacji. Obecnie istnieje zbyt wiele instytucji, które tym się zajmują, co powoduje chaos i niepotrzebną konkurencję. Mówiąc o przyszłości trzeba wreszcie wyraźnie podkreślić nowe zadania, jakie stoją przed spółdzielczością w związku z ostatnimi uchwałami Plenum KC PZPR i NKW ZSL. Realizacja tych uchwał

Rady narodowe, mają prawo i obowiązek łączenia wszystkich wysiłków i poczynić w tym również i działalność gospodarczą dla rozwoju społeczno-gospodarczego w tym terenie. Stąd też działalność organizacji spółdzielczych winna być koordynowana przez rady narodowe. Oczywiście realizację tej zasady, aby wdrażać wszelkie sprzyjające uprawnienia rad narodowych, wszystkich szczebli w tym zakresie.

Istotną planistyczną oddziaływania rad narodowych w stosunku do spółdzielni jest plan nad ochroną własności spółdzielczej (np. inspekcja budowlana, inspekcja handlowa, nadzór nad gospodarką transportową, ochrona rolna, orzecznictwo karno-administracyjne, uprawnienia podatkowe, wpływ na zaopatrzenie w surowce, rozdzielni towarowej, przydział lokali, ustalanie cen na usługi i wyroby itd. Jednak i tutaj nie wszystkie problemy są dostatecznie jasno uregulowane.

Zarówno spółdzielnie jak i rady narodowe, powinny dążyć do zacieśnienia współpracy, która w wyniku przyniesie korzystne zmiany w rozwoju gospodarczym ich terenu.

Jak przedstawia się kontakty naszych organizacji spółdzielczych na polu gospodarczym z innymi krajami?

Najlepszym wyrazem kontaktów gospodarczych z innymi krajami jest rozwój handlu zagranicznego. Obecnie istnieją cztery przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, eksportujące nasze wyroby. I tak „Coopexim” prowadzi obrót towarami spółdzielczości pracy. Najważniejsze miejsce w eksporcie zajmują wyroby włókiennicze, szpotałki, metalowe, ozdoby choinkowe, sprzęt wędkarski itp. Kontrahentami są kupcy prawie z dwudziestu krajów, a obroty wyniosły w 1958 roku 9 milionów złotych dewizowych. „Hortex” — przedsiębiorstwo spółdzielczości ogrodniczej handluje owocami, warzywami i przetworami miało w tym okresie obroty w wysokości 16 mln zł dewizowych. „Polcoop” — to „eksporter” od wszystkiego” co związane jest z produkcją rolną — wywozi mak, gorczyce, fasole, bity króliki itp. artykuły. „Polcoop” jest przedsiębiorstwem spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Wartość jego obrotów wyniosła 17 mln zł dewizowych, a kontakty handlowe objęły szereg krajów kapitalistycznych i kraje naszego obozu. Wreszcie „Społem” prowadzi również we własnym zakresie handel zagraniczny obok eksportu nastawiając się czyny, obok eksportu nastawiając się na eksport.

Poważne osiągnięcie w eksporcie ma również Związek Spółdzielni Mleczarskich, który w ub. roku sprzedał za granicę 23 996 ton masła. Ogółem obroty spółdzielczości w handlu zagranicznym wyniosły w ub. roku ponad 118 mln rubli dew.

szcze nie było — a które się przewiduje — nie jest rzeczą naukową. Twierdzenie to — chociaż wypowiedziane przy innej okazji — jest słuszne również w odniesieniu do „Kapitału”. Najwyższą bodźcem zalet tego dzieła jest analiza faktyczna. Niektóre z nich rzeczy, a nie

3. Polemika z artykułem „Revolucja czy nie?” jest, niestety, niemożliwa, ponieważ nie zawiera ona żadnych merytorycznych argumentów. Czyżby łatwo zauważyć, że oile tezy (a) automatyzacja jest przewrotnym ekonomizmem, b) musi ona doprowadzić do zastąpienia kapitalistycznego sposobu produkcji przez socjalistyczny noszą charakter gospodarczy i nie są wcale argumentowane. Tylko argumenty mogą zaś stać się przedmiotem polemiki. Jedyną pomocą szukał autor w cytatach, a nie w faktach. Składano wiadomości, że przy

# Inwestycje zdecentralizowane a bank finansujący

DOKONCZENIE ZE STR. I

— polityki inwestycyjnej w sferze zdecentralizowanych,

— roli banku w planowaniu inwestycji zdecentralizowanych.

Nie wchodząc bliżej w skomplikowaną problematykę roli i cech kredytu socjalistycznego, co wymagałoby zupełnie odrębnego opracowania, oraz abstrahuując od precyzji, że istota kredytu bankowego sprowadza się do redystrybucji czasowo wolnych środków pieniężnych. Podobnie jak w odniesieniu do kredytów krótkoterminowych, tak i do podstawową przyczyną występowania kredytu jest nierównomierność procesów reprodukcji (zarówno prostej, jak i rozszerzonej), przejawiająca się w rozbieżności pomiędzy okresem nagromadzenia środków na inwestycje a okresem ich wydatkowania (stać konieczność uzupełniania środków kredytem) oraz pomiędzy okresem dokonywania nakładów a okresem uzyskiwania dodatkowych dochodów (stać możliwość spłaty kredytu).

Wynika stąd, że jeśli przyjmujemy określony zakres inwestycji zdecentralizowanych, to każde przedsiębiorstwo w przypadku uzasadnionych potrzeb inwestycyjnych ma prawo do kredytu inwestycyjnego, o ile występuje tam przejściowy brak środków. To samo przedsiębiorstwo ma prawo do nienaruszalnego przechowywania na rachunku bankowym swych środków, o ile wystąpi przejściowy ich nadmiar. Jest natomiast rzeczą banku, kiedy i na jakich warunkach może być udzielony kredyt inwestycyjny i w jakim stopniu wolne czasowo środki inwestycyjne mogą być wykorzystane na rozszerzenie akcji kredytowej. Jest również rzeczą polityki inwestycyjnej (w tym również realizowanej w jej ramach ogólnej polityki banku) takie oddziaływanie na procesy inwestycyjne, aby niezasadnie, niecelowe i nieefektywne zamierzanie inwestycyjne nie było podejmowane.

Powstaje więc pytanie, czy tak skonstruowanemu, moim zdaniem, słusznemu modelowi kredytowania odpowiada obecny system finansowania inwestycji zdecentralizowanych? W pewnym stopniu niewątpliwie tak, ponieważ istotą tego systemu jest również możliwość uzyskiwania bankowego kredytu inwestycyjnego. Niemniej jednak istnieją takie jego elementy, które utrudniają realizację funkcji kredytu inwestycyjnego. Istnieje również niewłaściwa praktyka organów planowania oraz dają się zauważyć nieporozumienia w tej dziedzinie wśród przedsiębiorstw inwestujących.

Pierwszym z nich jest szczególny sposób powstawania potrzeb kredytowych przedsiębiorstw. Polega na tym, że potrzeby te nie pojawiają się jako naturalne zapotrzebowanie przedsiębiorstw na dodatkowe środki finansowe. Potrzeby kredytowe powstają w trybie szeregowych dyrektyw. Na dyrektywy te składa się system wskaźników podziału funduszu amortyzacyjnego na część pozostawioną w dyspozycji przedsiębiorstwa i część podlegającą scentralizowaniu oraz podziału funduszu rozwoju na część finansującą środki obrotowe i część przeznaczoną na finansowanie inwestycji. Dyrektywy płyną od szefa ministerstwa (poprzez zjednoczenia) do przedsiębiorstwa, ponieważ na szczeblu ministerstwa określone są ogólnioresortowe proporcje podziału. Nie bez znaczenia jest tu rozbieżność w czasie pomiędzy opracowaniem resortowego dokumentu planistycznego a otrzymaniem przez przedsiębiorstwo odpowiednich wskaźników.

Resortowy dokument planistyczny (właściwie zespół dwu dokumentów, ale to nie jest istotne), który może być nazwany „planem” nakładów i finansowania inwestycji zdecentralizowanych, powstaje na przełomie III i IV kwartału roku przedplanowego. Dokument ten, doposażony w toku uzgodnień z Komisją Planowania i Ministerstwem Finansów do ogólnych proporcji inwestycyjnych NPG, stanowi podstawę do określenia w NPG zbiorczego limitu kredytu wiążącego banki w zakresie tzw. kredytów limitowanych, ponieważ nakłady na inwestycje oraz środki własne, ewentualne dotacje i inne źródła finansowania bilansowane są pozycją „kredytu bankowy”.

Przekazywanie przedsiębiorstwom wskaźników podziału odbywa się praktycznie już w początkach roku planowanego, przy czym z jednej strony istnieje przyczyna w tej sytuacji tendencja do bilansowania na każdym szczeblu nakładów i środków własnych kredytów bankowych, a z drugiej strony — z uwagi na trudności ścisłego planowania w pierwszym etapie — występują rozbieżności (przeważnie w górę) pomiędzy kwotami ustalonymi w roku przedplanowym a kwotami zbiorczymi wynikającymi z przekazanych przedsiębiorstwom wskaźników.

Skutki tego stanu rzeczy są niefortunny dla instytucji kredytu bankowego. Oznaczają one znaczne

skrepowanie banku w dysponowaniu kredytem, związane z koniecznością respektowania ustalonej w powyższy sposób globalnej kwoty kredytu i kwot przypadających resortom, zjednoczeniom i przedsiębiorstwom, z koniecznością uzyskiwania na wysokim szczeblu decyzji w sprawie ewentualnych dodatkowych kwot kredytów itd. Nie chodzi o pełną niekontrolowaną swobodę banku, ale o to, że te same wielkości kredytów powinny być ustalane nie w quasi-budżetowy sposób, (jak dzieje się to obecnie), lecz w sposób bankowy przy użyciu bankowego metod planowania finansowego (plan kredytowy). Oznacza to dalej, że kredyt jako pozycja bilansująca nakłady i środki staje się w przeświadczeniu inwestorów obligacyjnym źródłem finansowania, o czym świadczy fakt natarczywego domagania się kredytu bez względu na stopień celowości i efektywności inwestycji, przesyłania bankowi „rozdziałników” kredytowych ze wskazaniem przedsiębiorstwa (imiennie), którym należy udzielić kredytu itd. W rezultacie wszystko to oznacza pomieszczenie pojęć w przedsiębiorstwach co do roli i funkcji kredytu bankowego oraz całego systemu inwestycji zdecentralizowanych.

Innym nieszczyśliwym rozwiązaniem obecnego systemu jest instytucja blokowania nadwyżek środków własnych przedsiębiorstw. Jej celem jest wykorzystanie wolnych środków inwestycyjnych przedsiębiorstw dla rozszerzenia akcji kredytowej banku, przy czym jednostka nadwyżka przekazywana bankowi poodeświadczeniu środków przedsięwzięcia X wskazuje jednocześnie przedsiębiorstwo Y, któremu bank powinien udzielić kredytu.

Łatwo spostrzec, że rozwiązaniem takie różni się od poprzednio omówionego chyba tylko tym, że o ile system wskaźników podziału środków i rozdziałników kredytowych dotyczy planowania i wstępnej fazy rocznego cyklu działalności inwestycyjnej, o tyle system blokad dotyczy fazy realizacji. Zwalnia to autora od powtarzania argumentów krytycznych, jednak skłania go do podkreślenia, że chyba bardziej właściwa byłaby bankowa (a nie administracyjna) metoda wykorzystania czasowo wolnych środków inwestycyjnych, która wcale nie musiałaby rezygnować z preferencji inwestycyjnych jednostki nadzwrętej, a zaoszczędziła przedsiębiorstwu przykrości, związanej z niepewnością co do jego własnych środków.

Brak miejsca nie pozwala na omówienie innych „plag” systemu, takich, jak np. potęgowanie skutków rozdziałnictwa przez fakt scentralizowania poważnej części amortyzacji, kwalifikowanie typowych inwestycji scentralizowanych do grupy inwestycji zdecentralizowanych bez równoczesnego zapewnienia środków finansowych itp.

## POLITYKA KREDYTOWA

Omówione tutaj zagadnienia wprowadzają nas bezpośrednio w tematykę polityki kredytowej w dziedzinie inwestycji zdecentralizowanych. Zanim omówimy to zagadnienie bliżej, warto podkreślić, że polityka kredytowa musi mieścić się w jakiś sposób w ramach ogólnej polityki inwestycyjnej i polityki finansowej państwa, nie przesadzając jakiejś udział banku w tworzeniu koncepcji tej ostatniej.

Skończył, to powstaje pytanie dalsze, a mianowicie, z czego wynika postulat polityki inwestycyjno-kredytowej? Odpowiedź na to pytanie jest tym bardziej paląca, że podnoszone są tu i ówdzie głosy, iż sfera inwestycji zdecentralizowanych jest sferą całkowitej swobody przedsiębiorstw. Pogląd ten może być tylko częściowo usprawiedliwiony, a to z uwagi na aktualnie stosowane metody oddziaływania na inwestycje w tej sferze. Miejmy nadzieję, że metody te niedługo należą do przeszłości. Nie mniej polityka, o której mowa, jest konieczna z następujących względów:

1) Istnieje w każdym okresie jakiś optymalny podział dochodu narodowego na część spożywczą i akumulowaną, z którego wynika pulpa rozmiarów inwestycji. Pula ta nie może przekroczyć pod groźbą zwichnięcia określonej koncepcji wzrostu gospodarczego. Zrealizowanie tej koncepcji wymaga następnie dokonania podziału inwestycji na sferę scentralizowaną i zdecentralizowaną oraz na określenie kierunki inwestowania według takich czy innych kryteriów galezyowej efektywności produkcji i inwestycji. Potrzeba jest również zachowania proporcji regionalnych, zbilansowania nakładów z zaopatrzeniem inwestycyjnym itd.

2) Wszystkie te proporcje są mało widoczne na szczeblu przedsiębiorstwa, którego pole widzenia jest stosunkowo niewielkie. Wystarczy przytoczyć, że zachodzą przypadki podejmowania kilku inwestycji podobnego typu, z których jedna czy dwie są „chybione” tylko dlatego, że były podejmowane od różnych ośrodków niezależnie od siebie. Warto też podkreślić, że w miarę coraz większego zainwestowania kraju możliwości błędnych decyzji inwestycyjnych są coraz większe,

zwłaszcza w dziedzinie inwestycji mniejszych rozmiarów.

Dlatego też nie może ulegać wątpliwości, że koncepcja decentralizacji w inwestycjach oznacza jednocześnie określoną koncepcję oddziaływania na te inwestycje.

Jednym z instrumentów tego oddziaływania jest kredyt inwestycyjny i polityka kredytowa. Z przedstawionego obecnego funkcjonowania instytucji kredytu wynika, że o pełnej i skutecznej polityce kredytowej w ramach aktualnego systemu inwestycyjnego trudno jest mówić, skoro stosunek kredytowy powstaje niejednokrotnie w sposób sztuczny. Można natomiast wskazać kilka zagadnień natury ogólnej związanych z polityką inwestycyjno-kredytową.

Pierwszym z nich jest konieczność zachowania określonych granic i proporcji akcji kredytowej, wynikających z przesłanek polityki inwestycyjnej. Spotyka się bowiem wśród przedsiębiorstw pogląd, ostry krytykujący fakty odmowy kredytu przez bank jako zjawiska w ogóle niedopuszczalne. Pomijając różne wady systemu rocznych wskaźników podziału źródeł finansowania inwestycji, należy chyba podkreślić, że nie będzie jeszcze długo w Polsce takiego stanu rzeczy, w którym wszystkie zgłaszane potrzeby inwestycyjne i kredytowe będą mogły być zaspokojone. Istnieją granice nakładów inwestycyjnych, granice pokrycia materiałowego i finansowego, a więc i granice akcji kredytowej. Mimo, że prawda ta jest oczywista, wymaga ona przypomnienia, ponieważ oczywiście traci swoją wymowę wobec opisanego braku koordynacji pomiędzy tym, o jakim zapotrzebowaniu kredytowym a postawianym do dyspozycji limitem kredytowym w NPG.

Chodzi po prostu o to, że wymogi centralnej polityki inwestycyjnej nie zostały widoczne w trybie programowania i planowania inwestycyjnego „zgrane” z planami inwestycyjnymi przedsiębiorstw. Operując językiem zapożyczonym z nieco innej dziedziny rozważań ekonomicznych można by powiedzieć, że postulowane równowadze ogólne nie towarzyszą — postulowane równowagi cząstkowe. Niemniej ta równowaga ogólna powinna być utrzymana a więc utrzymywane muszą być jakieś granice akcji kredytowej (nawet przy maksimum wysiłków w kierunku zachowania elastyczności tej akcji), brzożowe proporcje kredytów, eliminacja pewnej ilości wniosków kredytowych itd, itd.

## SPRAWA PLANOWANIA

Tu właśnie leży punkt styczności omawianego zagadnienia z następnym, a mianowicie z zagadnieniem planowania inwestycji zdecentralizowanych. Wydaje się bowiem, że dzięki odpowiednim rozwiązaniom w tym zakresie można by wiele psujących krew zjawisk wyeliminować. Akceptując w pełni wysuwane w prasie gospodarczej postulaty określania zakresu sfery zdecentralizowanej w toku programowania i planowania wieloletniego oraz postulaty względnej stabilizacji funduszy zdecentralizowanych przedsiębiorstw, uzupełnił je jeszcze w sposób następujący:

Podczas gdy branżowy program i plan inwestycyjny na okres 5 lat (sporządzany w toku prac nad planem pięcioletnim) pozwala na określenie przewidywanych rozmiarów inwestycji i funduszy zdecentralizowanych w przedsiębiorstwie, to realizacja tego programu w odcinkach rocznych powinna być określana wyłącznie w oparciu o metody planowania finansowego przy poważnym udziale banków.

Pozwoli to na szersze uwzględnienie realnych potrzeb i możliwości przedsiębiorstw, ponieważ roczny plan finansowania inwestycji, który powinien być załącznikiem do bankowego planu kredytowego, może być sporządzony w trybie oddolnym przy uwzględnieniu potrzeb i możliwości przedsiębiorstw oraz wytycznych branżowej polityki inwestycyjno-kredytowej. W tym przypadku narodowy plan gospodarczy mógłby określać wyłącznie szacunkową kwotę nakładów na dany rok rezygnując z nierealnego (z uwagi na wcześniejszy w stosunku do planu kredytowego, okres jego sporządzenia) planowania źródeł pokrycia finansowego.

W planie kredytowym mogą być uwzględnione także wielkości, które są pominięte w dokumentach planowania rzeczowego, jak potrzeby finansowe i kredytowe inwestycji kontynuowanych, spłaty kredytu, pozostałości nie wykorzystanych środków własnych na koniec roku poprzedniego itd. Limit kredytowy NPG, który przyjmuje obecnie nie naturalną postać „limitu wypłat z kredytu od początku roku do końca roku” (zamiast wielkości zmian obliża kredytowego) zostanie zastąpiony odpowiednimi aktywnymi i pasywnymi pozycjami programu finansowego państwa, którego aktualizacja (zamiast skomplikowanego i nieelastycznego obecnie mechanizmu zwiększania limitów kredytowych NPG) dokonywana będzie w ramach kwartalnego planowania kredytowego.

Pozwoli to również na wcześniejsze uruchamianie kredytów bankowych (które w tym roku zostały

Mieszczankowski w artykule „Ograniczyć przyrost naturalny” nr 20/59 stwierdza, że demografowie są bardzo powściągliwi w wyciąganiu wniosków dotyczących problemu populacyjnym w Polsce i przypuszcza, że powodem tego jest niechęć zaniechania się w jednym zespole z pp. Malthusem i Zbyszewskim. Niewątpliwie, powód ten odgrywa pewną rolę, sądząc jednak, że istotną przyczyną jest nieco głębsza. Polega ona na tym, że do problemów związanych z życiem ludzkim trudno zastosować w sposób analogiczny — choć użycie liczb i rachunku ekonomicznego prowokuje do tego — tych samych kryteriów i metod, co np. trzody chlewnie, które pogłowie zwiększamy w przypadku dobrych zbiorów, a likwidujemy w przypadku nieurodzaju.

Dlatego też nie należy się dziwić powściągliwości demografów, raczej przeciwnie, powściągliwość tej nalezaloby życzyć wielu publicystom, którzy mobilizują opinię publiczną przeciw rodzinom wielodzietnym i zestawiają się, w jaki sposób „ukarać” materialnie obywateli za posiadanie dzieci.

Niezależnie jednak od mankamentów dotychczasowej dyskusji, postawienie sprawy demograficznej na porządku dziennym należy uznać za zjawisko pozytywne. Mało jest bowiem zagadnień w Polsce, gdzie panowałaby taka beznadzieja i dezorientacja pogłębiona absolutnym milczeniem tzw. czynników oficjalnych, co w tej dziedzinie. Krańcowość i zmienność wypowiedzi jest tego najlepszym dowodem. Nie jest wolne również od wewnętrznej sprzeczności np. ilustrowanie naszych osiągnięć na Ziemiach Zachodnich wysokim przyrostem naturalnym, przy jednoczesnym narzekaniu na ten sam przyrost naturalny.

Nie pretendując do omówienia w jednym artykule wszystkich zagadnień związanych z przyrostem naturalnym w Polsce, skoncentrujemy uwagę na kilku sprawach, które budzą najwięcej nieporozumień. Należy do nich zaliczyć problemy związane z istotą przyrostu naturalnego, z oddziaływaniem warunków materialnych na przyrost naturalny oraz z możliwościami wyżywienia rosnącej ludności.

\*

Przystępując do rozważań pierwszego zagadnienia należy stwierdzić, że obecny, znacznie większy niż w latach przedwojennych przyrost naturalny spowodowany jest nie jakimś gwałtownym zwiększeniem się ilości urodzeń — taki bowiem wniosek można wyciągnąć z niektórych wypowiedzi prasowych — lecz związany jest, po prostu, ze znacznie mniejszą śmiertelnością. I tak ilość urodzeń żywych na 1000 osób wynosiła w latach 1936 — 1938 przeciętnie 25,3, zaś w roku 1958 niewiele więcej, bo 26,3, natomiast ilość zgonów zmalała z 14,1 do 8,4. Tak więc podstawową przyczyną obecnego przyrostu naturalnego jest podniesienie przeciętnego poziomu warunków bytowych w kraju, upowszechnienie pomocy lekarskiej itp., czyli zjawiska ze wszech miar godnego uznania i poparcia, za które trudno winić kogokolwiek.

Mimo to jednak zmniejszanie się liczby urodzeń powoduje — powoli, lecz stały spadek przyrostu naturalnego, wynoszącego w 1956 r. — 19,1, w 1957 r. — 18,0 i w 1958 r. — 17,9.

Ponadto terenowo rozmieszczenie przyrostu naturalnego wskazuje również na pewną logikę. Największy przyrost notowany jest na Ziemiach Zachodnich, gdzie — z wyjątkiem województwa gdańskiego i opolskiego — ilość ludności przypadająca na km<sup>2</sup> jest niska; np. w woj. koszalińskim jest o około 55% mniej niż przeciętnie w kraju.

Ograniczanie przyrostu naturalnego będzie o tyle trudne, że opiera się on na przylatujących mierznie na rodzinach posiadających dwoje lub troje dzieci — co nie jest jeszcze uważane za zjawisko nieliczne, które gdy tymczasem te rodziny, które posiadają znacznie więcej niż jedno dziecko, w istocie rzeczy nieznaczny odsetek i nie decydują o zasadniczym tempie przyrostu naturalnego. I tak: w 1956 r. na 780 tys. urodzeń, ilość dzieci urodzonych w dalszej kolejności — od piątego począwszy — wynosiła około 13 tysięcy, co stanowiło 11%. Dodac jeszcze można, że podstawowa ilość z owoch 93 tysięcy, bo 63 tys. została urodzona na wsi.

Pomimo znacznego przyrostu naturalnego ludność Polski wynosząca w 1958 r. około 29 mln nie osiągnęła jeszcze ilości mieszkańców,

rozdysonowane za późno) oraz bardziej sprawne i realne sporządzanie przez przedsiębiorstwa rocznych planów techniczno-ekonomicznych. Oczywiście warunkiem takiego rozwiązania jest podniesienie poziomu programowania i planowania inwestycyjnego w poszczególnych branżach.

JAN BOGUSZEWSKI

2) Por. artykuł J. Wierzbickiego: „Dalsze uwagi na temat istoty socjalistycznego kredytu”. „Finanse” Nr 5 z roku 1958. Również M. Kucharski, „Pensje o zapasach, kredyty i pieniądzu” (cz. II). Wiadomości NBP Nr 5 z r. 1959 str. 232. 3) Dokument planistyczny, o którym mowa, jest wprawdzie załącznikiem kalkulacyjnym do NPG, jednak niektóre organa planowania traktują ten dokument przy konstruowaniu wspomnianych wskaźników analogicznie jak uchwałę nr 115/58 Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, określającą resortowy podział puli kredytowej na rok 1958. 4) Zjawisko to zachodzi najczęściej w zakresie inwestycji usługowych czy drobnej wytwórczości, realizowanych jednocześnie przez pion państwowy i spółdzielczy.

którzy żyli przed wojną na terytorium objętym obecnymi granicami. Dotyczy to zarówno Ziemi Zachodnich, jak i Ziemi Dawnych, na których w 1939 r. żyło łącznie 32,1 mln osób. Do przedwojennego poziomu brakuje jeszcze na Ziemiach Zachodnich około 1,4 mln osób. Dopiero w 1965 roku, gdy ludność Polski wyniesie, według prognozy GUS, około 32,5 mln osób, będzie osiągnęła poziom z roku 1939. Przytoczone dane świadczą więc, że najbliższe 7 — 8 lat należy nadal zliczać do okresu wyrównywania strat wojennych.

Pewną ilustrację zagadnienia może stanowić porównanie ilości mieszkańców na kilometr kwadratowy w Polsce i pozostałych państwach Europy. Oczywiście, wyciągając stąd wnioski należy uwzględnić odmienne warunki gospodarcze, stopień urbanizacji itd. Można jednak stwierdzić, że dystans dzielący nas od czołówek nadal będzie znaczny, co dowodzi, że teza o przeludnieniu Polski może mieć tylko względne znaczenie. I tak osiągnąwszy — według prognozy GUS — w 1957 roku około 120 osób/km<sup>2</sup>, dogoniemy Szwajcarię w 1956 r. — 122 os/km<sup>2</sup> i zbliżymy się nieco do NRD z 1957 r. — 153 os/km<sup>2</sup>. Daleko nam jednak będzie do NRF — 205 os/km<sup>2</sup>, nie mówiąc już o Holandii a 1956 r. — 336 os/km<sup>2</sup>.

Przeprowadzona dotychczas analiza pozwala więc na stwierdzenie, że przyrost naturalny w Polsce, choć

Trudności materialne rodzin wielodzietnych wywołane przez wymienione czynniki są tak znaczne, że nie równoważą ich w wystarczającym stopniu ani dodatki rodzinne ani pozostałe świadczenia socjalne państwa. Nie chcę tu analizować przyczyn, poruszonych przez jednego z czytelników „Życia Warszawy”, że ojców 12 dzieci, dzięki dodatkowi ojców 12 dzieci, „aż” 2.000 zł. rocznie. Zarabiamy np. 6-osobowej rodzinie na dochód 2.500 zł, w tym 1.000 zł stanowią dodatki rodzinne. Przeciętna na osobę wypada nieco ponad 400 zł, gdy minimum wydatków oblicza się 500 — 600 zł. Rodzin takich nie jest zbyt wiele, lecz tym, które istnieją nie można pogarszać i tak już bardzo trudnych warunków bytowania.

Tak więc bez obawy większego błędu można stwierdzić, że obecna wysokość dodatków rodzinnych nie wyrówna istotniejszego wpływu na decyzję urodzenia dziecka. Dlatego też głosy upatrujące w obniżce, bądź likwidacji dodatków rodzinnych metod walki z przyrostem naturalnym, brzmią niezbyt przekonująco. Tym bardziej, że przytłaczająca większość rodzin wielodzietnych znajduje się na wsi i nie korzysta z dodatków rodzinnych oraz wielu innych form pomocy socjalnej ze strony państwa.

Za największe udogodnienie dla rodzin posiadających dzieci należy uznać możliwość korzystania ze złotek i przedszkoli, czego dowodem jest olbrzymia ilość zgłoszeń, która przekracza znacznie ilość wolnych miejsc. Przyczyną powodzenia złotek i przedszkoli nie jest tyle wartość wychowawcza czy materialna tego rodzaju usług, co uzyskanie dzięki nim możliwości rozpoczęcia pracy zarobkowej przez matkę i co za tym idzie — znaczne podniesienie dochodów przypadających na członka rodziny. Dlatego też ograniczenie sieci złotek i przedszkoli byłoby skuteczniejszym „uderzeniem” dla osób posiadających dzieci, niż zmniejszenie dodatków rodzinnych. Rozwiązanie to jednak — pomijając społeczną stronę zagadnienia — byłoby dla gospodarki narodowej szkodliwe, gdyż rysując się w najbliższej pięcioletniej perspektywie nakazuje możliwe pełne zatrudnienie kobiet, co jednak wymaga poważnego zwiększenia ilości złotek i przedszkoli.

Dotychczasowe wywody wskazują więc, że czynniki materialne teoretycznie nie sprzyjają posiadaniu nawet jednego dziecka, w praktyce nie odgrywają decydującej roli przy podejmowaniu decyzji o narodzinach nowego obywatela.

Jeśli już konieczność doszukiwania się elementów wychowania przy podejmowaniu decyzji o powiększeniu rodziny, to pewien wpływ może odgrywać tu, niestety, chęć zabezpieczenia sobie starości, gdyż dla większości osób nie jest zbyt zachęcająca perspektywa spędzania ostatnich lat życia choćby w najbardziej luksusowym domu „Imienia Matyszkowej”.

I wreszcie, dla uzyskania odpowiedniego dla obywatela poziomu należy zwrócić uwagę, że obniżając dodatki rodzinne byłibyśmy jedynym wyjątkiem w obozie socjalistycznym, gdyż np. w Czechosłowacji podniesiono niedawno dodatki rodzinne, w ZSRR toczy się ostatnio ciekawa dyskusja o tym, jak zwiększyć pomoc dla rodzin wielodzietnych. Przechodząc do krótkiego omówienia ostatniego problemu, to jest możliwości wyżywienia rosnącej ludności, trzeba pamiętać, że jak doświadczenia innych krajów wskazują, podwojenie obecnej produkcji rolnej Polski — oczywiście w odpowiednim długim okresie czasu i przy sprzyjających warunkach — jest całkowicie możliwe. Jeśli jednak ograniczyć się do ram objętych planem perspektywicznym, to również produkcja rolna założona na rok 1975 zapewni dobry, niejednokrotnie zbliżony do najlepszej, tzw. normy „D”, poziom spożycia artykułów żywnościowych.

Gdyby przyjąć rozwiązanie najgorsze, polegające na tym, że do roku 1975 normy spożycia będą te same co w 1960 r., to nie oznacza jednak jakiegos niedożywienia obywateli, bowiem ogólna ilość kalorii spożywanych przeciętnie w Polsce jest dość wysoka i tylko struktura odżywiania wymaga istotniejszej korekty.

Tak więc w okresie najbliższych 20 lat nie grozi nam ani śmierć głodowa, ani nawet pogorszenie obecnych norm spożycia. W najgorszym jedynie przypadku niezbędne będzie zmniejszenie eksportu produktów rolnych, może również nie wystąpić poprawa odżywiania. O tym jednak, że nie jest ono obecnie — przeciętnie biorąc — złe, mogą świadczyć dane z komisji poborowych stwierdzające, że kondycja młodzieży, choć częściowo jej przypadło na trudne lata wojenne, jest dobra i wykazuje stałą poprawę. Wypowiedzi te nie powinny być rozumiane jako zachęta do racjonalizacji się za wszelką cenę. Wprost przeciwnie, wezwania, większy rozrządek i więcej dyscypliny w sprawach związanych z przyrostem naturalnym są całkowicie na czasie. Zwłaszcza, że niemało jest osób, które osiągnięcie tzw. niepełności pojmują jedynie jako zezwolenie na całkowitą swobodę w sferze działalności seksualnej, bez względu na jej społeczne skutki.

Celem niniejszego artykułu jest natomiast demagogiczne zasadniczo proporcji, gdyż większość wypowiedzi prasowych wybierała ton katastroficzny. Ponadto niniejsze wypowiedzi zmierzają do przeciwdziałania się istniejącej nagonce przeciwko rodzinom wielodzietnym, jak również do wykazania, że zmniejszenie dodatków rodzinnych byłoby niewłaściwe i nie rozwiązuje kwestii.

# Czy rzeczywiście grozi katastrofa

STANISŁAW MARKOWSKI

znaczący, to przejawia jednak ostatnio pewną tendencję malejącą, wykazując przez cały okres czasu szereg prawidłowości. Ponadto można stwierdzić, że przyrost ten, w stosunku do przedwojennego liczby mieszkańców oraz zagęszczenia w innych krajach nie jest katastrofalnie nadmierny.

\*

Przechodząc do drugiej grupy zagadnień, związanych z wpływem warunków materialnych na wielodzietność, za punkt wyjścia należy przyjąć paradoksalną na pozór tezę, że wielodzietność w Polsce zaczyna się już od pierwszego dziecka. W istniejącej bowiem konkretnie sytuacji przyjsię na świat pierwszego dziecka stanowi dla większości małżeństw tak znaczne pogorszenie dotychczasowej sytuacji życiowej, że urodzenie drugiego czy trzeciego dziecka nie zmienia w sposób jawny radykalny i tak już trudnego położenia rodziny.

Zasadą obecnie jest, że w bezdzietnych małżeństwach obie strony pracują, co zapewni im dość dostatnie życie. Z chwilą urodzenia dziecka wszystko kończy się, bowiem — pomijając już kłopoty mieszkaniowe — zamiast dwóch pensji na dwie osoby, jedna pensja musi wystarczyć na trzy osoby. W najlepszym, dość rzadkim przypadku, gdy istnieje możliwość korzystania z pomocy rodziny, dwie pensje przeznacza się na trzy osoby. Znacznie gorsza jest już sytuacja, gdy trzeba korzystać z usług tzw. pomocy domowej, na którą idzie zazwyczaj większość dochodów jednego z małżonków.

Zilustrujmy te wywody nieskomplikowanym, choć wymownym przykładem. Załóżmy, że bezdzietne małżeństwo zarabia łącznie 3.000 zł. Na każdą osobę przypada więc średnio 1.500 zł. Z chwilą urodzenia dziecka — rezygnując z pracy. Pozostaje tylko 1.500 zł, to jest 500 zł na osobę, co oznacza obniżenie dotychczasowych dochodów przypadających na członka rodziny o 1.000 zł. Jeśli teraz urodzi się drugie dziecko, to na członka rodziny przypadnie 375 zł, czyli obniżka dochodów będzie już stosunkowo znaczna i wyniesie tylko 125 zł. Można więc przypuszczać, że fakt ten ma chyba również pewien wpływ na decyzję dotyczącą urodzenia następnych dzieci, skoro już pierwsze jest na świecie.

Spadek dochodów na jednostkę konsumpcyjną już przy pierwszym dziecku o 66%, stanowi podstawowy czynnik, pogarszający sytuację rodzin posiadających dzieci. Następny czynnik jest wybitnie niekorzystny dla rodzin wielodzietnych struktura cen, polegająca na stosunkowo niskich cenach artykułów trwałego użytku, kupowanych w zasadzie łącznie dla całej rodziny (radio, urządzenie kuchenne itp.), przy bardzo wysokich cenach artykułów, których kupno musi być proporcjonalne do ilości członków rodziny (ubranie, obuwie),



# Konkursy na stanowiska kierownicze

LECH SOBCZAK

**K**onkurs na stanowisko naczelnego dyrektora w „Życiu Warszawy” z 5 stycznia 1957 roku dał początek nowej formie doboru kadry kierowniczej w Polsce. Inicjatywa oddolnego wysuwania ludzi na stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach wiąże się ze wzrostem roli samorządu robotniczego i — w ramach gospodarki planowej — samodzielności przedsiębiorstw. Szczególnie nasilenie rozwoju metody konkursów przypada na IV kwartał 1957 roku i I kwartał 1958 roku. W oparciu o ogłoszenia zamieszczone w ciągu całego roku 1957 w trzech dziennikach, oraz w IV kwartale 1957 roku we wszystkich dziennikach wychodzących w Polsce zarejestrowano 503 konkursy na obsadzenie 882 stanowisk, z czego na poszczególne stanowiska przypada:

|                                                                                         |             |
|-----------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
| naczelnych dyrektorów przedsiębiorstw, kierowników zakładów przemysłowych i spółdzielni | 145 (16,4%) |
| zastępców naczelnich dyrektorów                                                         | 181 (20,6%) |
| głównych inżynierów, mechaników, technologów, konstruktorów, energetyków, etc.          | 142 (16,1%) |
| kierowników działów i wydziałów produkcyjnych                                           | 175 (19,8%) |
| odpowiedzialnych pracowników gospodarczych, technicznych i ekonomicznych                | 85 (9,6%)   |
| stanowiska w służbie zdrowia, oświacie, kulturze i nauce                                | 154 (17,5%) |

Z powyższego zestawienia wynika, że w drodze konkursów obsadzano głównie stanowiska kierownicze. W rozbiu na poszczególne działy gospodarki przedstawia się to następująco:

|                                    |       |
|------------------------------------|-------|
| Ogółem                             | 100,0 |
| Przemysł                           | 41,5  |
| Budownictwo i gospodarka komunalna | 27,8  |
| Handel                             | 7,8   |
| Oświata, kultura i nauka           | 6,0   |
| Służba zdrowia                     | 12,4  |
| Pozostałe działy                   | 4,5   |

Przedsiębiorstwa i instytucje przeprowadzające konkursy poszukiwały przede wszystkim pracowników o wykształceniu technicznym i wieloletniej praktyce zawodowej. Na 882 pracowników poszukiwanych w drodze konkursu, przypadło na poszczególne specjalności:

|                         |       |
|-------------------------|-------|
| Inżynierowie i technicy | 60,2% |
| Ekonomiści              | 20,5% |
| Agronomowie             | 2,2%  |
| Lekarze                 | 8,5%  |
| Pozostałe zawody        | 8,5%  |

Miarą wymaganych kwalifikacji jest to, że w 66% przypadków o objęcie stanowisk mogli ubiegać się kandydaci mający ukończone studia wyższe, w 17% — wyższe studia lub średnie zawodowe, pod warunkiem dłuższej praktyki, a w niespełna 5% wymagane było ukończenie technikum. 120% ogłoszeń nie precyzowało wymogów kwalifikacyjnych.

Obok wykształcenia ogólnym wymogiem był kilkuletni okres stażu pracy zawodowej, oraz praktyka na stanowiskach kierowniczych. Można zatem stwierdzić, że inicjatorom konkursów chodziło o dobór kadry w pełni wykwalifikowanej.

## W CZYCH REKACH POZOSTAŁA INICJATYWA KONKURSÓW

Aby odpowiedzieć na to pytanie posłużymy się wynikami ankiety przeprowadzonej przez Zakład Polityki Zatrudnienia IGS w 155 przedsiębiorstwach i instytucjach. Jeśli wyeliminujemy 34 przedsiębiorstwa i instytucje dość częście, w których rady robotnicze nie działały, w pozostałych 121 przedsiębiorstwach inicjatywa konkursów w 53% należała do rad robotniczych.

Istotny wydaje się fakt — na co wskazywały badania — że Zjednoczenia (CZ) oraz prezydja rad narodowych w podległych sobie przedsiębiorstwach i instytucjach dość często dobierały kandydatów na stanowiska kierownicze w drodze konkursów. Można zatem stwierdzić, że wypracowana i zastosowana przez rady robotnicze metoda powoływania pracowników na kierownicze stanowiska znalazła poparcie w jednostkach zwierzchnich. Spośród 115 wy-

branych kandydatów, których zaangażowanie wymagało zgody władzy zwierzchniej, zaledwie 10 nie zostało zatwierdzonych.

Wysuwanie kandydatów na kierownicze stanowiska przez przedstawicielstwa pracownicze uważa należy za element dokonujących się procesów demokratyzacji i usamodzielniania przedsiębiorstw.

Metoda konkursu otwiera drogę do awansu o współzawodnictwo obejmujące kwalifikacje, staż pracy i wartości moralno-polityczne. Wynisnie w drodze konkursów kadry postawione są w takiej sytuacji, wobec załogi, która zobowiązuje do uwzględniania jej interesów, przy przetrzymaniu z drugiej strony zasad centralizmu w zarządzaniu.

Nie wdając się w szczegóły dotyczące techniki przeprowadzenia konkursów przejdziemy do omówienia wyników ankiety. Na ogół nie narzekano na brak kandydatów. Przy przeciętnej liczbie 11 ofert na

poszczególne stanowiska przypadało:

| Stanowisko                           | Liczba kandydatów |
|--------------------------------------|-------------------|
| naczelny dyrektor                    | 13                |
| zastępcę dyrektora d/s technicznych  | 11                |
| zastępcę dyrektora d/s ekonomicznych | 19                |
| stanowiska techniczne                | 7                 |
| stanowiska ekonomiczne               | 11                |
| pozostałe stanowiska                 | 12                |

Przytoczone liczby wskazują na większe zainteresowanie konkursami ze strony ekonomistów, którzy potraktowali je jako jeden z możliwych sposobów awansu. Przyczynę tego można dopatrywać się w wadliwym wykorzystaniu ekonomistów posiadających wyższe kwalifikacje i nierzadkim jeszcze niedocenianiu wagi kwalifikacji na stanowiskach nietylko technicznych.

Blizsza analiza ankiety potwierdziła również małą atrakcyjność pracy w pcwnych galeziach gospodarki. Zupełnie brakowało zgłoszeń w leśnictwie, w przemyśle lekkim tylko 4 osoby kandydowały na jedno stanowisko, w rolnictwie 6, podczas gdy w żegludze 28, komunikacji 23, spółdzielczości pracy 21, handlu 15, przemysle ciężkim 13 itd.

## WYKSZTAŁCENIE NA STANOWISKACH OBJĘTYCH ANKIETĄ PRZED KONKURSEM

| Stanowisko             | Ogółem | wykształcenie |         |          |
|------------------------|--------|---------------|---------|----------|
|                        |        | wyższe        | średnie | podstaw. |
| Ogółem                 | 100    | 39,5          | 32,5    | 28,0     |
| Naczelny dyrektor      | 100    | 33,4          | 27,8    | 38,8     |
| Z-ca d/s technicznych  | 100    | 50,0          | 28,1    | 21,9     |
| Z-ca d/s ekonomicznych | 100    | -             | 75,0    | 25,0     |
| Inni technicy          | 100    | 40,9          | 31,8    | 27,3     |
| Inni ekonomiczni       | 100    | 20,0          | 50,0    | 30,0     |
| Pozostali pracownicy   | 100    | 100,0         | -       | -        |

Kryteria doboru stosowane przed 1957 r. uwzględniały w stopniu niedostatecznym poziom wykształcenia. Znajduje to pewne uzasadnienie w deficycie kadry na skutek działań wojennych; można to również usprawiedliwiać zmianami ustrojowymi. Z drugiej strony powołani na stanowiska kierownicze ludzie nie posiadający należytego wykształcenia nabywali praktykę, mogli mieć niemałe osiągnięcia w pracy. Ale jednocześnie wyrastały nowe kadry, przygotowane do objęcia kierowniczych stanowisk. Wniosek stąd, że dotychczasowe metody i kryteria doboru kadry wymagały zmian i uzupełnienia.

Kolejną słabą stroną dotychczasowych metod doboru kadry kierowniczych była tendencja do „zasiedzenia się” na zajmowanych stanowiskach, połączona z brakiem kontroli zarówno oddolnej, jak też odgórnej. Potrzebny był proces decentralizacji, rozwój samorządu robotniczego, aby sprawy te ruszyły z miejsca. Stwierdzenia powyższe znalazły uzasadnienie w wynikach ankiety.

## PRZYCZYNY OPUSZCZANIA STANOWISK

Spośród 155 opuszczonych stanowisk, 66 tj. 42,5% wiązało się z różnego rodzaju nadwyżkami.

## PRZYCZYNY ZWOLNIENIA

| Przyczyna                                      | Liczba |
|------------------------------------------------|--------|
| Ogółem nadwyżka gospodarcza                    | 66     |
| Lekceważący stosunek do wykonywanej pracy      | 5      |
| Zła gospodarka wynikająca z braku kwalifikacji | 22     |

| Stanowisko             | Ogółem | wykształcenie |         |          |
|------------------------|--------|---------------|---------|----------|
|                        |        | wyższe        | średnie | podstaw. |
| Ogółem                 | 100    | 76,3          | 23,7    | -        |
| Naczelny dyrektor      | 100    | 80,0          | 20,0    | -        |
| Z-ca d/s technicznych  | 100    | 81,8          | 18,2    | -        |
| Z-ca d/s ekonomicznych | 100    | 62,5          | 37,5    | -        |
| Inni technicy          | 100    | 73,1          | 26,9    | -        |
| Inni ekonomiczni       | 100    | 64,3          | 35,7    | -        |
| Pozostali pracownicy   | 100    | 83,4          | 16,6    | -        |

Warto dodać, że na wymienionych stanowiskach zatrudnieni zostali ludzie znacznie młodszy niż w okresie poprzednim. Przed konkursemi osoby do 40 roku życia stanowiły 55%, natomiast w wyniku konkursów liczba ich wzrosła do 63%.

Godny odnotowania jest również fakt, że komisje konkursowe nie fetyzowały samego tylko wykształ-

inne przyczyny zwolnień dyscyplinarnych

| Przyczyna                                  | Liczba |
|--------------------------------------------|--------|
| Ogółem rezygnacja z zajmowanego stanowiska | 89     |
| przeniesienie na inne stanowisko           | 40     |
| reorganizacja, wakacje                     | 31     |
| zgon, choroby, przejście na emeryturę      | 2      |
| brak danych                                | 2      |

Warto dodać, że największa liczba zwolnień dyscyplinarnych dotyczy: budownictwa, przemysłu materiałów budowlanych, handlu, przemysłu drobnego, gospodarki komunalnej.

## KWALIFIKACJE PRACOWNIKÓW ZATRUDNIONYCH NA PODSTAWIE KONKURSÓW

Intencją konkursów było wysunięcie na stanowiska kierownicze ludzi, mających bardzo wysokie kwalifikacje. Cel ten został w zasadzie osiągnięty, na co bardzo wyraźnie wskazują wyniki ankiety. Jeśli liczyć osób posiadających wykształcenie wyższe przed konkursem, to w wyniku konkursu wskaźnik wzrasta do 207%. Podobny wskaźnik dla ludzi z wykształceniem średnim spada do 78%, a z podstawowym do zera.

Struktura konkursów na poszczególne stanowiska w wyniku konkursu przedstawia się następująco:

| Stanowisko             | Ogółem | wykształcenie |         |          |
|------------------------|--------|---------------|---------|----------|
|                        |        | wyższe        | średnie | podstaw. |
| Ogółem                 | 100    | 76,3          | 23,7    | -        |
| Naczelny dyrektor      | 100    | 80,0          | 20,0    | -        |
| Z-ca d/s technicznych  | 100    | 81,8          | 18,2    | -        |
| Z-ca d/s ekonomicznych | 100    | 62,5          | 37,5    | -        |
| Inni technicy          | 100    | 73,1          | 26,9    | -        |
| Inni ekonomiczni       | 100    | 64,3          | 35,7    | -        |
| Pozostali pracownicy   | 100    | 83,4          | 16,6    | -        |

cenia, a kwestie kwalifikacji traktowały jako wypadkową trzech elementów, a więc wykształcenia, praktyki zawodowej i doświadczenia organizacyjnego. O wzroście wykształcenia była już mowa, krótko zatem omówimy pozostałe kwestie składające się na pojęcie kwalifikacji. Odsetek osób posiadających praktykę zawodową dłuższą niż

10-letnia wzrósł z 64 do 66. Podobny wskaźnik dla osób posiadających doświadczenie na stanowiskach kierowniczych dłuższe niż 6-letnie wzrósł w wyniku konkursów z 46 do 60. Warto podkreślić, że struktura przynależności partyjnej osób, które poprzecznie pełniły funkcje kierownicze i osób, które objęły w wyniku konkursów, nie uległa zmianie. W skład prawie wszystkich komisji konkursowych wchodziły przedstawiciele organizacji partyjnych, bądź instancji PZPR.

Przedstawione (dość fragmentarycznie) wyniki zdają się wskazywać na wiele pozytywnych momentów wniesionych do praktyki doboru kadry kierowniczej przez stosowanie metody konkursów.

Opisana metoda w wyższym stopniu niż nominacja pozwalała znaleźć odpowiednich ludzi na odpowiedzialne stanowiska. Stwarza przy tym warunki, w których sami zainteresowani, dotąd nie brani pod uwagę i nie przedstawiani do awansu — „ujawniają się” stojąc do konkursu.

Wyniki 155 ankiet nie pokazały wszystkich dodatków metody, jak też w stopniu niedostatecznym ujawniły jej braki. Przedwcześnie byłoby zatem twierdzenie, że jest to metoda najlepsza. Można jednak w oparciu o zebrany materiał stwierdzić, że osiągnięte rezultaty wskazują na potrzebę znacznego skrótu w metodach stosowania konkursów. Nie jest wykluczone, że dalsze doświadczenia wysuną konkurs na doczesne miejsce w dotychczas stosowanych metodach doboru kadry kierowniczej.

# Jednolity czy dwupoziomowy system cen

DOKONCZENIE ZE STR. 1

no wpłynąć dodatnio na gospodarnosć zużycia tych dóbr i zmniejszenie stopnia ich deficytowych. Okoliczność ta jednak spowoduje w przemyśle odchYLENIE cen realizacji produkcji od przeciętnego nakładu społecznego na jej wytworzenie, co z kolei wymagać będzie wprowadzenia odpowiedniego podatku obrotowego dla sprowadzenia zysków przedsiębiorstw wytwórczych do właściwych rozmiarów. Oznacza to zmianę systemu różnic budżetowych realizowanych dotychczas w aparacie handlowym, na robudowany system podatku obrotowego rozliczanego w przedsiębiorstwie produkcyjnym w momencie realizacji produkcji towarowej.

## ZASADA WIELKOŚCI PARTII DOSTAWY

Obecnie cena związana jest ze szczeblem obrotu, na którym dokonuje się realizacja towaru. Jednakże szczebel obrotu, jeżeli ma mieć sens ekonomiczny, musi być związany z określoną wielkością partii dostawy, przy czym przez obrót na szczeblu zbytu (zakład produkcyjny) rozumie się ilość dostawy odpowiadającą pojemności środka transportu właściwego dla przewozu danego artykułu; przez obrót hurtowy rozumie się sprzedaż dokonaną w podstawowym normalizowanym opakowaniu wysyłkowym (skrzynia, worek, beczka itp.); detal dokonuje sprzedaży w opakowaniu podstawowym, jednostkowym. Związanie cen wyłącznie ze szczeblem obrotu nie wynikać może z podstawowej zasady uprzywilejowania poszczególnych odbiorców do zaopatrzenia z odpowiedniego szczebla (po cenie danego szczebla), niezależnie od wielkości partii dostawy. Prowadzi to do dostaw fabrycznych w ilościach opakowania wysyłkowego, a więc w ilościach właściwych dla obrotu hurtowego, zaś w sprzedaży w hurtie w ilościach detalicznych — po cenie właściwej dla danego szczebla, z którego dostawa została zrealizowana. Nie ma potrzeby podkreślać, jak dalece taka zasada „ceny związanej ze szczeblem obrotu” zamazuje wszelki rachunek ekonomiczny, jak przekreśla racjonalną politykę transportową itp.

Dla nadania właściwej treści ekonomicznej pojęciu szczebli obrotu należy zatem przyjąć zasadę, iż cena uzależniona jest przede wszystkim od wielkości partii dostawy. Tak więc odbiorca dokonujący zakupu hurtowej partii towaru w zakładzie produkcyjnym, a więc poniżej minimum wysyłki fabrycznej, płaci cenę hurtową nie zaś cenę zbytu, która może uzyskać przy zakupie całowagonowym. Odbiorca zakupujący np. w hurtowni poniżej ilości zawartej w normalizowanym opakowaniu fabrycznym (wysyłkowym) płaci cenę detaliczną itp. Zasada ta powoduje konieczność innej budowy cenników, w których widoczniejsza musiałaby być minimalna ilość dostawy związana z daną ceną szczebla.

## UPUSTY I DOPLATY

Jednolity system cen związany ze szczeblem i wielkością partii dostawy musi równocześnie uznawać nie ceny sztywne, lecz ceny maksymalne, Zasada sztywnych cen nie dopu-

# Studia ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim

**W**krótce rozpoczyna się egzamin wstępny na wyższe uczelnie. Część studiów ekonomicznych w tym roku zano marzenia i zamiary wielu młodych ludzi, którzy pragną zdobyć wiedzę, by móc poświęcić swoje zdolności, swój talent pracy w gospodarce narodowej.

Zycie gospodarcze współczesnych społeczeństw potrzebuje wykształconych ekonomistów, którzy wiedzą, energią, inicjatywą i talentem organizacyjnym zabezpieczą efekty naszej codziennej pracy.

Wśród wielu uczelni ekonomicznych w kraju wyróżnia się szczególnie swoim charakterem Wydział Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Wyższe Szkoły Ekonomiczne kształcą ekonomistów dla bieżącej operatywnej działalności gospodarczej. Studia na Wydziale Ekonomii Politycznej mają bardziej teoretyczny charakter. Zadania wydziału skierowane są raczej na przygotowywanie ekonomistów do prowadzenia prac badawczych, koncepcyjnych, naukowych i dydaktycznych. Zadanie to jest realizowane przez odpowiedni program i kadre pracowników naukowych, która pozwala zapewnić studiom ekonomicznym UW szeroki i bardziej teoretyczny program niż na uczelniach ekonomicznych. Absolwenci Wydziału Ekonomii Politycznej UW pracują przeważnie w charakterze pomocniczych pracowników nauki na wyższych uczelniach i instytucjach badawczych w redakcjach i w operatywnej działalności gospodarczej, w organach planujących i kierujących życiem gospodarczym, jak np. w wojewódzkich komisjach planowania, w wydziałach ekonomicznych wojewódzkich komitetów partii, w Narodowym Banku Polskim itp.

Studia na Wydziale Ekonomii Politycznej są 5-letnie. Obejmują one szereg dyscyplin ekonomicznych: wprowadzenie do nauki ekonomii, ekonomia polityczna, historia my-

śli ekonomicznej, ekonometria, planowanie gospodarki narodowej i polityka gospodarcza, międzynarodowe stosunki gospodarcze, finanse i kredyty, rachunkowość i analiza działalności gospodarczej jak i wiele przedmiotów pomocniczych jak logika, matematyka, statystyka, historia gospodarcza, geografia gospodarcza, wprowadzenie do nauk prawnych, wstęp do filozofii, wybrane zagadnienia z socjologii oraz dwa języki obce. Na czwartym i piątym roku prowadzone są liczne seminaria specjalistyczne i magisterskie, np. z teorii wzrostu gospodarczego, interwencjonizmu państwowego we współczesnym kapitalizmie, cen i płac, kosztów w przedsiębiorstwie socjalistycznym, rolnictwa, polskiej myśli ekonomicznej, ekonometrii planowania gospodarczego, spółdzielczości itp. Studia mają charakter wysoce jednej specjalizacji zgodnie z zainteresowaniem. Na wykładach monograficznych student ma możliwość zapoznać się z dorobkiem i metodą pracy swoich profesorów. Mała liczba na wydziale pozwala na bezpośredni bliski kontakt pomiędzy słuchaczem a profesorem.

Ma to istotne znaczenie, ponieważ do stałych pracowników wydziału należy szereg wybitnych uczonych, jak np. prof. dr Oskar Lange, prof. Czesław Bobrowski, prof. dr Włodzimierz Brus, prof. dr Edward Lipiński, prof. dr Józef Zawadzki, prof. dr Henryk Greniewski, prof. dr Seweryn Żurawski, prof. dr Tadeusz Łychowski, prof. dr Aleksander Weryha oraz wielu innych pracowników nauki, znanych w kraju i licznych publikacjach. Wydział posiada własną bibliotekę zaopatrzoną w literaturę polską i obcą.

Proces ubiegania się o przyjęcie na studia ekonomiczne na Wydziale Ekonomii Politycznej jest określony przepisami dotyczącymi wstępowania na wyższe uczelnie.

Egzamin wstępny odbędzie się między 2 a 15 lipca.

WIK.

## MARŻA — ZWIĄZANA Z TOWAREM

Obecnie stosowane marże (deta-liczna, hurtowa, zbytu) związane są ze szczeblem obrotu, tak że dane przedsiębiorstwo produkcyjne lub obrót realizuje przyznana sobie marżę w sposób jednolity na wszystkich towarach. Zasada ta powoduje brak zainteresowania w dokonywaniu obrotów towarami o dłuższym cyklu rotacji, wymagających specjalnych warunków magazynowania i konserwacji oraz innych kosztów ponad przeciętne, wynikających z właściwości danego artykułu. Stąd też częste zjawisko braku szeregu artykułów w sieci hurtowej, których podaż ze strony produkcji może być w pełni wystarczająca dla pokrycia potrzeb rynku, bądź też brak niektórych towarów w detalu, zalegających magazyny hurtowe. To właśnie zasada jednolitej marży, która przeciętnie może być dostateczna, ale w odniesieniu do niektórych poszczególnych towarów jest niewystarczająca i powoduje określone straty dla przedsiębiorstw je rozprawdzających — stanowią przyczynę ucieczki przedsiębiorstw od obrotu tymi artykułami. Dlatego też celowe jest wprowadzenie marży związanej nie ze szczeblem obrotu, lecz z określoną grupą towarów. Teza o zróżnicowaniu marż dla poszczególnych grup towarów odnosi się w równym stopniu do środków produkcji, jak i do przedmiotów konsumpcji.

W tej sytuacji mogą jednak powstać tendencje zakupów w ilościach przekraczających aktualnie zapotrzebowanie odbiorcy, który chciałby w ten sposób uzyskać towar po cenie wyższego szczebla, a więc niższej. W celu przeciwdziałania takiej ewentualności należałoby wprowadzić zasadę rabatów udzielanych od ceny szczebla, z którego dostawa następuje, przy ilościach przekraczających minimum obrotu danego szczebla, lecz niższych od minimum obrotu szczebla wyższego, z tym jednak, iż rabat udzielany nie może być równy marży tego szczebla obrotu, z którego dostawa jest realizowana. Jeśli więc np. odbiorca chce zakupić partię towaru przekraczającą minimum obrotu hurtowego, lecz nie osiągniętą ilość niezbędną dla dokonania transakcji na szczeblu zbytu, otrzyma on rabat od ceny hurtowej z tym, iż rabat ten nie może być równy marży hurtowej; cena uzyskana w hurtie musi więc być zawsze wyższa od ceny zbytu.

Odwrotnością rabatu będzie dopłata do ceny przy transakcjach realizowanych z danego szczebla w ilościach nie osiągniętych minimum sprzedaży tego szczebla. Jeśli więc np. odbiorca chce dokonać zakupu ze szczebla zbytu (z fabryki) partii towaru nie odpowiadającej minimum wysyłki fabrycznej, lecz przekraczającej ilość hurtową, uzyskać on powinien cenę zbytu, lecz powiększoną o odpowiednią dopłatę, nie osiągniętą jednak marży hurtowej tak, ażeby cena zrealizowana na szczeblu zbytu nie równała się cenie hurtowej.

Upusty i dopłaty nie dotyczą dostaw realizowanych z danego szczebla w ilościach właściwych dla szczebla niższego, gdyż w tym przypadku jednostka dokonująca sprzedaży realizuje pełną cenę właściwą dla danej ilości dostawy. Np. jeśli zakład produkcyjny sprzedaje ilość detaliczną, realizuje pełną cenę detaliczną. Różnica między ceną właściwą dla danego szczebla a ceną faktycznie zrealizowaną nie powinna stanowić różnicy budżetowej odprowadzanej do skarbu państwa, lecz wpływać na wyniki finansowe przedsiębiorstwa. Zasada ta ma na celu stworzenie warunków zainteresowania w dokonywaniu transakcji z pominięciem (w uzasadnionych ekonomicznie przypadkach) pośrednich ogniw obrotu.

W okresie przygotowawczym do wielkiej reformy cen zaopatrzeniowej jest rzeczą niezmierzni aktualną i pilną rozważenie i ustalenie kierunkowych wytycznych w zakresie wyżej wymienionych problemów systemu cen i marż występujących w sferze obrotu środków produkcji. Jest to niezbędne w celu uzyskania zwanego, jednolitego i efektywnego systemu cen środków produkcji w gospodarce socjalistycznej.

JERZY BENGOM

# Rolnicy o II PLENUM

Przebywałem w dniach Plenum w wsiach województwa krakowskiego. Wieści o sprawach Plenum bądź jeszcze nie dotarły do chłopów, bądź dopiero co je słyszeli. Zanotowane wypowiedzi noszą więc charakter pierwszych reakcji, co może być w pewnym sensie ich zaletą.

Byłem w czterech powiatach: Bochnia, Brzesko, Myślenice, Miechów. Wybierałem — dla innych celów — wszystkie powiaty. Zgodna opinia władz powiatowych potwierdziła liczbami statystycznymi wskazywała, że są to wsie pod względem gospodarczym reprezentatywne dla powiatu. Traf chciał, że w tych wsiach były kółka rolnicze, lecz nietypowe. Kółka rolnicze tych wsi nie prowadzą faktycznie żadnej działalności.

Różne były przyczyny ich powstawania. W jednej wsi liczone na ulgi i korzyści w dostawach węgla, w drugiej spodziewano się korzystnych dostaw cementu na budowę silosów, w trzeciej — chciano założyć cegielnię. Perspektywa doradczych korzyści materialnych skłaniała do „zapisywania się”. Było to dwa lata temu.

Prezesi twierdzą, że próbowali zaktywizować działalność kółek, ale „nie wychodziło”. Różne mogły być tego przyczyny. Prezes kółka wsi Ostrow Królewski, pow. Bochnia, jest właścicielem dużego zestawu maszyn. Ma kosiarkę, żniwarkę, koparkę, młocarnię (część z nich kupił z likwidowanych GOM). Wypożycza je sąsiadom za odrodek. Potrzeby nie skłaniają go do organizowania zespołu maszynowego. Sam mówi, że „o zespołe maszynowym nie myślałem, gdyż mają dużo maszyn”.

Wiesi Muniakowice należą do najbogatszych w powiecie miechowskim. Prezes kółka ob. Aleksander Styczeń mówi mi bez dumy, że „u nas nikt z płachty nie sieje, nikt ręcznie nie kosi i nie młóci”. Wykopki są w poważnym stopniu zmechanizowane. Wiesi myślała o traktorach, ale rolnicy nie chcieli zespołów maszynowych. Woleli spółki sąsiedzkie, jednakże nie starczało funduszy na kupno traktora.

Prezes kółka w Dziekanowicach, pow. Myślenice, też nie myślał o zorganizowaniu zespołu maszynowego. „Nie na każde pole traktorem wjedzie. Inne maszyny mają”. Sam prezes młóci zboże okolicznym chłopom swoją maszyną. Prace wykonywał mu wynajęty mechanik, któremu płać za godzinę 5 zł sam zaś pobierał 20 zł.

Próbowali organizować szkolenie rolnicze, ale drogi rozmożyły i nikt nie przyjechał. Organizowano kursy życia i gotowania — za mało było chętnych. Zespół łaskarski, melioracyjny — próbowano, nie wyszło. Stan faktyczny — kółka istnieją formalnie. Składki płać coraz mniejszą część członków. Tylko kółko wsi Muniakowice „coś robi” wysyłając swoich delegatów do komisji przy GRN. Komisje te działają przy skupie zwierząt, kontraktowanych nasion, traw, konicyznych itd., bacząc by urzędnicy central nie skrzywdzili rolników.

Kółka nietypowe — myśli przy tych relacjach reporter — lecz ile w tym ważą warunki obiektywne a ile subiektywne. Wiesi zamożna, silne tendencje odrośkowe — tak. Stosunkowo znaczne nasycenie maszynami rolniczymi. Niewielki stopień zaangażowania społecznego. Obawa przed zespołami, wspólną działalnością produkcyjną. Lecz czy prezesom kółek wsi Dziekanowice i Ostrow Królewski leżały na sercu ich sprawy, czy kółka otrzymały pomoc organizacyjną, czy próbowały pobudzić ich działalność czynnikami ekonomicznymi? Odpowiedź reportera jest jednoznaczna. Ważniejsze jednak sprawy stały na porządku dziennym. Na nich skupił uwagę.

## OPINIE

W poniedziałek i wtorek (22 i 23 czerwca) część moich rozmówców nie

szła reakcja na pytanie, co sądzą o koncepcji zwrotnych dostaw obowiązkowych była charakterystyczna. Owszem, tak, ale woleliby, żebyśmy te przekazywać na indywidualne konta do indywidualnego wykorzystania. A jeżeli tak nie jest możliwe? Zgodna opinia: posunięcie to zostanie bardzo przychylnie przyjęte. „Ludzie bardzo zadowoleni z przemówienia Gomułki” — mówi sołtys wsi Stróże, pow. Brzesko, ob. Władysław Kubicki. „Strasza potrzebą tych funduszy” — mówi ob. Styczeń ze wsi Muniakowice. „Teraz będzie żywo na wsi” — ocenia inny. We wsi Stróże, pow. Brzesko, rolnicy dyskutowali we wtorek wieczorem o sprawach Plenum. Instruktor rolny relacjonuje przebieg dyskusji mówiąc, że gospodarze z uznaniem przyjęli nowe postanowienia partii w sprawie wsi, ale — mówi z wahaniem — nie ma co ukrywać, traktowano i o drugiej stronie wskazując, że kółka rolnicze będą prowadzić do spółdzielni produkcyjnych. Co do tych tendencji chłopów wyrażali obawy.

Co się zmieni w kółkach? Zanim przytoczę odpowiedzi na to pytanie, podam jeden fakt. Kółka rolnicze we wsi Stróże istnieją od 1957 r. Liczyły 25 członków na 80 gospodarstw. Do niedawna nie było jednak zarejestrowane. Ostatnio na wsi zaczęły krążyć słuchy o funduszu dla kółek. Kółko zostało pospiesznie kilka dni temu zarejestrowane. Wielu rolników zgłosiło akces do kółka.

Chłopi będą masowo wstępować do kółek. Będą się zapisywać. Cała wieś wstąpi. „Teraz dopiero zacznie się praca” — mówią prezesi nietypowych kółek — i teraz dopiero zacząć się kłopoty. Jak to wszystko zorganizować, jak wykorzystywać społecznie, aby wszyscy byli zadowoleni, aby nie skłócić, nie poróżnić wsi. Jak sami damy radę, jeśli nie przyjdzie pomoc organizacyjna”. Rozważając dalej te sprawy, jeden z prezesów rzuca myśl, aby w ramach kółek potworzyć zespoły produkcyjne z kompletami maszyn. Np. wieś ma 450 ha, każdy wykorzystywałby po jednym traktorze z kompletem maszyn towarzyszących. Lecz jak postępować do czasu, gdy będzie jeden traktor? Rozdzielać na trzy okresy produkcyjne (wiosna, lato, jesień). W inne wsi wskazywano, że pewnie prace można wykonywać wcześniej, a orki zimowe można wykonać jednym traktorem u wszystkich gospodarzy.

Jakie efekty produkcyjne przyniesie mechanizacja? Roboty polowe i inne będą wykonywane we właściwych terminach, przyniesie to wzrost plonów — mówią prezesi kółek. „U nas gleba ciężka, orka traktorem wpłynęłaby na plony” (sołtys Kubicki). O tym samym efekcie mówią inni.

Czy rolnicy zmniejszą pogłowienie koni? — Tak — odpowiada ob. Styczeń — sam mam dwa konie, gdybym mógł obrobić pole traktorem, jednego sprzedam. Ci co mają po jednym koniu będą — na ogół — chcieli go zatrzymać, gdyż jest potrzebny do drobniejszych prac w gospodarstwie. Jednak wielu biedniejszych rolników sprzedaje konia. „Panie, gdybym mógł sprzedać konia to miałbym o jedną krowę więcej” — mówi mój rozmówca.

Sprawa koni stała się głównym przedmiotem dyskusji — o której wspominałem — rolników wsi Stróże. Owszem zmniejszymy pogłowienie koni, ale nie od razu. Wpierw musimy przekonać się, że maszyny zagwarantują nam „obróbkę pola”. Do tej pory maszyny często się psują. I co będzie jak sprzedamy konie, a maszyny będą ciągle w remoncie? To jest główna trudność. Na sprawę tę — dodawano — będzie mieć również wpływ produkcja odpowiednio dostosowanych do danego terenu maszyn.

Zwracano też uwagę na naprawę maszyn, Reperują prywatnie,

gdyż „prywatnie bierze taniej, POM zdziera”.

## PLANY

Z olówkiem w ręku wyliczaliśmy, ile wieś otrzyma rocznie z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Najbardziej imponujący wypadek rachunek dla wsi Muniakowice. Wieś liczy 100 gospodarstw, płaci rocznie około 500 tys. podatku. Ze zwrotnych dostaw obowiązkowych przypadnie około 300 tys. zł. Prezes kółka rolniczego ma gotowy plan, który zgłosi na zebraniu. Zaproponuje kupno dwóch traktorów i jednego kompletu maszyn. Pozostała część maszyn znajdzie się u rolników.

Rachunek dla wsi Stróże wypada znacznie skromniej. Plan dostaw obowiązkowych wsi wynosi 17,2 t. zboża, 8,8 t. żywności i 23,8 t. ziemi. Konto wsi z Funduszu Rozwoju Rolnictwa powinno wynosić około 65 tys. Na co kółko przeznaczy te fundusze? W pierwszym rzędzie na budowę od dawna planowanej cegielni, potem młocarni, a następnie „Zetor”.

Obliczenia dla wsi Ostrow Królewski wskazują na zbliżoną sumę. Prezes kółka ob. Jan Jonak (właściciel zestawu maszyn) nie może w żaden sposób wskazać na kierunku inwestycji. Młocarni dużo — nie kupimy. Siewnikami nie ujedzie, bo złe drogi (ity). Kosiarkę lub żniwarkę nie wszędzie wjedzie, bo drobne działki. Melioracje? Nie, bo państwo robi. Traktor? Nie wjedzie. W wyniku długiego przeglądu tylko trytyki (cena 18 tys.) znalazł uznanie. Stwierdzamy więc, że wieś nie ma w co inwestować. Może — sugeruję — przekazać fundusze do wykorzystania innej wsi? „O nie — reaguje prezes — jeśli będziemy mieć pieniądze to wydamy, będziemy wiedzieli co kupić”.

Sołtys wsi Ostrow, ob. Władysław Nowak widzi te sprawy zupełnie konkretnie. Podstawowa potrzeba wsi — to melioracje. Grunty wsi leżą na nieprzeprzeźnym podłożu. Był deszcz zamienia je w grzęzawisko. Orać trzeba w zagony. Plony nie są wysokie. Zmeliorowania i zagospodarowania wymaga pastwisko gromadzie (kilka dziesiąt hektarów).

Państwo prowadzi we wsi Ostrow prace melioracyjne. Wykopano dwa otwarte rowy odwadniające. Kopie się trzeci. Początkowo rolnicy sprzeciwiali się. Kobiety wychodziły na pole, usiłując nie dopuścić do przeprowadzenia robót. Dzisiaj, gdy w wyniku wykopania rowów wzrosły plony, patrzy się na te sprawy inaczej, z uznaniem. Pola wymagają koniecznej drenowania. Ale część chłopów nie zgadza się drenować. Inni nie mogą, bo trzeba kopać przez pola tych, co się nie zgadzają. Wymaga to konieczności rozwiązania. Identyfikacja sprawy przedstawia się we wsi Dziekanowice, której część gruntów położona jest w dolinie rzeki Raby.

Wszystkich rozmówców zastawiałem przy pracy, przeważnie w polu. Choć odpowiedzi udzielali bardzo chętnie, nie mogli nadążać ich cierpliwości. Dlatego zebrane opinie i plany są najbardziej ogólne, takie jakie można uzyskać w ramach krótkiej rozmowy.

## REFLEKSY

Problemy II Plenum są przedmiotem szerokiej, sąsiedzkiej dyskusji na wsi. Zorganizowana zostanie zapewne — w myśl uchwały KZ PZPR i NK ZSL — akcja zebrań we wszystkich wsiach, czy gromadach, która wyjaśni gruntownie podjęte postanowienia. Rozmowy z rolnikami wskazywały, że szczególnie troskliwego wyjaśnienia wymagają sprawy okresu realizacji nowego programu. „Kiedy otrzymamy te maszyny, a może to obiecanka”? Każda wieś chciałaby otrzymać je jak najszybciej, a wiadomo przecież, że nie jest to możliwe.

Należy zastanowić się, czy nie można już w 1960 r. dostarczyć przewidzianej części wsi (może każdej?) jakiejś maszyny, przynajmniej try-

jera czy siewnika, młocarni i innych. Miałoby to wielkie znaczenie organizacyjne w przygotowaniu większej części wsi — w której przecież nie ma kółek rolniczych lub istnieją formalnie — do zespołowego działania, do wspólnego wykorzystania poważniejszych zestawów maszyn, które otrzymają za dwa czy więcej lat. Może od tego w poważnym stopniu zależy efektywne wykorzystanie nowoczesnej techniki, która zostanie dostarczona wsi.

Wiele uwagi budzi sprawa wniesienia przez chłopów udziału środków własnych, zwłaszcza że jego wysokość nie została określona w uchwale. To samo odnosi się do opłat za korzystanie z maszyn. Sprawy te wymagają gruntownego wyjaśnienia. U chłopów można zaobserwować nastawienie, które nazwałbym konsumpcyjnym, a które wyraża się w niechętnym stosunku do wkładu środków własnych jak i opłat. Wreszcie należy dokładnie wyjaśnić rolnikom sprawę kółek rolniczych a spółdzielni produkcyjnej, sprawę perspektyw przebudowy wsi.

W nowym programie podstawowe miejsce zajmuje mechanizacja i melioracja. Należy rozumieć, że stanowią to potężne wzmocnienie podstawowych ogniw wytycznych polityki partii na wsi, od których zależy wykonanie nakreślonych zadań produkcyjnych i strukturalnych. Istnieje przy tym obawa, by skupienie wysiłków na tych ogniwach nie osłabiło uwagi i wysiłków, które należy poświęcić innym ogniwom. Wiadomo przecież, że wzrost produkcji rolnej zależy nie tylko, a nawet nie głównie, od mechanizacji.

W tym zespole ogniw niezmiernie ważną rolę odgrywa oświata rolnicza. Problem ten — wydaje się — wymaga również radykalnego rozwiązania jak problem mechanizacji i melioracji. Jeśli wskażemy na ogromne rezerwy wzrostu produkcji rolnej porównując rolnictwo Polski i Czechosłowacji czy NRD, poziom rolnictwa polskiego i Białostockiego, to pamiętajmy, że różnice te są uwarunkowane w poważnym stopniu różnicami w poziomie wiedzy rolniczej chłopów tych rejonów czy krajów. Przymusowe szkolne rolnicze w Wielkopolsce i na Pomorzu obowiązywały za panowania pruskiego odegrały znaczną rolę w wydzignięciu tych obszarów do poziomu przodującego rolnictwa. Postulat podobnego rozwiązania sprawy dla rolnictwa całej Polski jest dzisiaj jak najbardziej na czasie.

Należy również oczekiwać, że sprawa rozdrobnienia gospodarstw, zastosowania środków ekonomicznych i prawnych przeciwdziałających rozdrobnieniu, nie będzie na plan dalszy w nawale zadań, które mamy do rozwiązania w naszym rolnictwie.

Fundusz Rozwoju Rolnictwa — jak powiedział тов. Gomułka — stanowi niewątpliwie nową kartę gospodarczego rozwoju wsi. Wykonanie nakreślonych zadań związanych z jego koncepcją należy do niezwykle trudnych, wymaga ogromnej pracy zarówno ze strony ludzi przemysłu jak i rolnictwa. Dwie sprawy są tutaj — biorąc ogólnie — niezmiernie ważne: zapewnienie realności wykonania zwiększonych zadań inwestycyjnych ze strony przemysłu. Wymaga to zapewne dokładnego rachunku środków, który może wnieść niejedną korektę. Druga sprawa — to tempo realizacji nowego programu. Zakłada się — słusznie — że będzie wzrastać progresywnie. Wiesi nie jest obecnie przygotowana do przyjęcia zbyt dużej „dłuki mechanizacji”. Przemysł nie jest w stanie jej dostarczyć bez poważnego naruszenia proporcji (ujemnych skutków w przemyśle, handlu zagranicznym i na rynku wewnętrznym). Stopniowo stanie się możliwe zwiększanie tych dawek, co nie wywoła ujemnych skutków, przyniesie natomiast wielkie korzyści dla rolnictwa, a także dla rozwoju całej gospodarki narodowej.

M. M.

Programy nauczania szkół technicznych przewidują wykład ekonomiki przemysłu. „Ekonomika przemysłu” w obecnym rozumieniu została wprowadzona do przednich szkół zawodowych dopiero z dniem 1.IX.1957 r. Do tego czasu wykładano przedmioty: organizację produkcji i normowanie techniczne w wymiarze — 3 godziny tygodniowo oraz planowanie, sprawozdawczość i kalkulację — 2 godziny tygodniowo. Ilość godzin lekcyjnych przeznaczonych dla ekonomiki przemysłu stanowi około 12,5 proc. ogólnej ilości godzin. Przedmiot ten wyklada się w klasie IV prawie wszystkich techników przemysłowych.

\*

Nauczanie ekonomiki przemysłu, w nowej wersji programowej, trwa już dwa lata. Warto więc zastanowić się nad jego rezultatami. Jest faktem, że słuchacze nie mają — a jest to już ostatni rok nauki w technikum — żadnego przygotowania w zakresie ekonomicznym, przystępując więc do

stębiorstwach stale aktualne i ważne.

Jeśli chodzi o samą metodę wykładania należy opowiedzieć się, moim zdaniem, za metodą opartą na wyjaśnianiu związków przyczynowych pomiędzy problematyką techniczną a ekonomiczną w przedsiębiorstwie.

Wychodząc z założenia, że nie wystarczy produkować (i to dobrze produkować), ale jeszcze trzeba wiedzieć ile ta produkcja kosztuje, zapoznajemy słuchaczy przede wszystkim z metodami wyliczania kosztów produkcji. Oczywiście unikamy jakiegokolwiek wyuczania się na pamięć, wykuwania definicji i recytowania formuł ekonomicznych. Nauczanie ekonomiki fabrycznej oparte jest na podaniu słuchaczom sposobów i możliwości wpływania czynnikami ekonomicznymi na produkcję, możliwości zbytu, jakości produkcji, eksportu itp. oraz zobrazowanie z kolei, jak czynniki technologiczne wpływają na wyniki ekonomiczne. Chodzi o wytworzenie przekonania, że ekonomika i technika wiążą się w ta-

# O kształceniu ekonomicznym techników

ANDRZEJ DONIMIRSKI

nauczania tego przedmiotu ma się do czynienia z materiałem całkowicie surowym. Naukę rozpoczyna się więc kalkulem od początku — od systematycznego i czasem trochę żmudnego wyjaśniania najbardziej podstawowych nazw i pojęć.

Należy także mieć na uwadze, że ekonomika przemysłu jest w technikum przemysłowym przedmiotem o raczej mniejszym znaczeniu niż np. przedmioty tzw. „zawodowe”. Absolutnie technikom będzie bowiem w swym zawodzie pracownikiem par excellence techniczni, m. będzie pracował przede wszystkim bezpośrednio w produkcji, przy maszynach, w laboratoriach itd. Ponadto w ramach 5 lekcji tygodniowo (egzamin maturalny odbywa się w kwietniu) łącznie 150 godzinach lekcyjnych trudno jest wyłożyć nawet w ogólnych zarysach tak obszerny materiał, jakim jest dziś ekonomika przedsiębiorstwa typu przemysłowego.

Jak więc w tych warunkach przebiega proces nauczania? Po przebrnięciu przez wstępną „listę” podstawowych pojęć — dalsza nauka rozwija się ogólnie biorąc — bez większych trudności. Najbardziej interesującym dla słuchaczy działem ekonomiki jest okres wykładów o zatrudnieniu i płacach w przedsiębiorstwie, następnie o kosztach produkcji i zasadach tworzenia funduszu zakładowego, rozdziału zysku itd. Uczniowie i słuchacze na ogół po niedługim czasie zaczynają rozumieć potrzebę poznania wiadomości z dziedziny ekonomiki przedsiębiorstwa i uczą się jej dość chętnie, przestając traktować ekonomikę jako tzw. „złotą konieczność”. Dodatkowo należy wyjaśnić, że z tego przedmiotu nie składa się egzaminu maturalnego. Ocena co najmniej dostateczna umożliwia dopuszczenie do zdawania egzaminów końcowych.

Dlatego, moim zdaniem, nauczanie ekonomiki w zawodowej szkole technicznej należy traktować dość specyficznie. Nauczać raczej nie całości ekonomiki przemysłowej, lecz „wybranych zagadnień z ekonomiki przedsiębiorstwa”. Powinny one być „wybrane” w ścisłym powiązaniu z przyszłym zakresem pracy absolwenta w przedsiębiorstwie. A więc mówiąc po prostu — uczeń powinien poznać się z tym, z czym zetknie się w swojej pracy. Tego warto nauczyć, z tym przynajmniej warto go zapoznać. Resztę i tak zapoznał, względnie niepokładnie sobie przyswoił. Takimi zagadnieniami są właśnie problemy organizacji, zatrudnienia i kosztów w przedsiębiorstwie.

Zapoznanie się z tymi trzema działami ekonomiki przedsiębiorstwa przemysłowego, jest dla człowieka ubiegającego się o dyplom technika również ważne, jak nauka zasad technologii produkcji, maszynoznawstwa itp. Dlatego tym zagadnieniom należy poświęcić szczególną uwagę. Są one bowiem w przed-

bycie w jedną nierozdzielalną całość, którą określa nazwa „Przedsiębiorstwo” i żadna z tych dziedzin nie powinna odgrywać przeważającej roli w stosunku do drugiej.

Bardzo ważnym momentem w czasie nauczania jest stale operowanie raz wybranymi przykładami z przedsiębiorstwa i to tego w którym przyszli absolwenci będą prawdopodobnie pracowali. Czasem przykłady błędów i niedociągnięć w naszym przemyśle mogą wiele nauczyć i na pewno są znacznie lepsze od teoretyzowania.

Inny wniosek bardziej ogólny: materiał wykładowy winien mieć wartość ideowo-wychowawczą. Należy zapoznać słuchaczy z osiągnięciami naszego przemysłu, wprowadzić trochę geografii gospodarczej; lokalizacji przemysłu, źródeł surowcowych i energetycznych. W konkretnych wypadkach należy wykazać wyższość organizacji i ekonomiki socjalistycznej nad zasadami zarządzania przemysłem w ustroju kapitalistycznym.

Najwięcej miejsca w tym wypadku powinien zająć problem udziału robotników i pracowników w zarządzaniu zakładami pracy, w wygospodarowywaniu zysku itd.

Trudności. Najważniejszą z nich stanowi brak podręcznika zawierającego syntetyczne ujęcie zagadnień ekonomiki przemysłu i przedsiębiorstwa. Nie wiadomo co myśli o tym Ministerstwo Oświaty, gdyż dyrekcje szkolenia zawodowego wielokrotnie już zapowiadały ukazanie się takiego podręcznika.

Dotychczas w dużej mierze i z pozytywnym skutkiem posługiwaliśmy się tzw. Biblioteczką Rady Robotniczej (wydawnictwo: Polgost 1957) obejmującą 14 zeszytów zawierających wybrane zagadnienia z ekonomiki przemysłu. Książeczki te nie są jednak w stanie zapewnić dobrze opracowanego podręcznika i nie zawsze są przystosowane do możliwości lekturowych uczniów.

Nauka ekonomiki w szkołach zawodowych jest nie tylko potrzebna, lecz konieczna dla pełnego przygotowania technika do wykonywania zawodu. Nie wyobrażamy sobie przecież służby technicznej bez znajomości podstawowych zagadnień ekonomiki przedsiębiorstwa. Wiele szkół poniosło nasz przemysł w ubiegłym okresie na skutek wypuszczenia przez szkolnictwo kadr, mających braki w tym zakresie.

Dlatego nie można uznać za słuszne decyzji Ministerstwa Oświaty, która w nowym programie nauczania dostosowanym do pięcioletnich techników zawodowych przewiduje tylko 4 godziny tygodniowo ekonomiki przemysłu (w klasie V) na kierunku chemicznym i 3 godziny tygodniowo na kierunku mechanicznym. Dotychczasowy wymiar godzin lekcyjnych, bez względu na kierunek specjalizacji, powinien być bezwzględnie utrzymany. Wymaga tego dobro przemysłu, dla którego kształcą się młode kadry,

# Program przebudowy wsi

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cyjne nie są jednak celem samym w sobie i nie po to dążymy do ich rozwoju, aby uczynić zadość doktrynie socjalizmu. Celem przebudowy wsi jest przede wszystkim podniesienie produkcji rolnej i potaniecie jej kosztów. Łącznie z tym przebudowa ta przynosi rozwiązanie problemów społecznych z likwidacją wyzysku na wsi na czele.

W obecnej więc sytuacji istota rzeczy sprowadza się do tego, aby wraz ze zwiększaniem produkcji rolnej podnosić świadomość chłopską do poziomu wymaganego dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Kółka rolnicze nie mogą być traktowane jako czynnik przeciwwstawny spółdzielczości produkcyjnej. Odwrótnie, są one doskonałym w naszej sytuacji warsztatem kształtującym praktycznie nawyki wsi do zbiorowego gospodarowania. Odpowiadają one równocześnie specyfice naszej sytuacji na wsi, która wymaga nie skokowej, lecz stopniowej socjalizacji. Można spokojnie

przewidzieć, że praktyka działalności kółek rolniczych przekaże sukcesywnie chłopów o potrzebie przechodzenia od prostych form kooperacji do form w pełni socjalistycznych. Ten słuszny teoretyczny kierunek stopniowej przebudowy socjalistycznej wsi odpowiada najpełniej także potrzebom praktyki działalności na wsi, jest zgodny z naszym doświadczeniem historycznym i spotka się na pewno z poparciem całego pracującego chłopstwa.

Wzrost nakładów finansowych na rolnictwo pociągnie za sobą dodatkowe potrzeby materiałowe w skali całej gospodarki narodowej. Dla realizacji nowego programu rolnego w latach 1959—1965 trzeba będzie przeznaczyć w szczególności około 600 tys. ton wyrobów hutniczych, ok. 450 tys. ton olejów napędowych, ok. 310 tys. kompletów gumowych. Wymienione dodatkowe potrzeby obciążają handel zagraniczny kwotą 500 mln rubli, jeżeli wziąć jeszcze pod uwagę przewidywany, zwłaszcza w pierwszych latach pięcioletki, import traktorów i maszyn melioracyjnych (do czasu uruchomienia wytwórczości produkcyjnej własnej). Będzie to wymagało poważnego wysiłku eksportowego, pewnego ograniczenia importu w niektórych dziedzinach, ewentualnie zmniejszenia zamierzeń produkcyjnych na niektórych odcinkach przemysłu metalowego.

W zakresie proporcji podziału dochodu narodowego realizacja dodatkowych zadań w rolnictwie spowoduje w roku 1965 wzrost inwestycji netto z 18,5% do ok. 20%, a udziału akumulacji z 29,8% do ok. 25%. Oznacza to, że planowany na rok 1965 wzrost funduszu spożywcza w wysokości 33 do 35% sprowadzony zostanie do dolnej granicy 33%.

Trudne zadania będzie miał do wykonania również przemysł ciągników i maszyn rolniczych, który musi równolegle rozbudowywać się, wprowadzać

nowe typy do produkcji i — co najważniejsze — podnosić jakość tej produkcji. Od podstaw trzeba zbudować przemysł maszyn melioracyjnych, trzeba też przestawić na produkcję drenów znaczną część przemysłu ceramicznego. Niezbędna zatem będzie bieżąca analiza każdego ognia zależności ekonomicznych, aby z góry przewidzieć i uniknąć ewentualnych perturbacji rozwoju gospodarczego.

Zasadniczym problemem w realizacji naszych zadań w rolnictwie stanie się oprowadzenie potężnej dozy techniki, jaka w krótkim stosunkowo czasie od dawna zostanie do dyspozycji rolnictwa. Będzie to wymagało stworzenia odpowiednio wyposażonej bazy technicznej, zdolnej do utrzymania w stanie pełnej używalności poważnej ilości traktorów i różnorodnych maszyn. Kadry, zdolne do opanowania tego sprzętu staną się problemem samym dla siebie. Trzeba będzie nie lada wysiłku, aby ten poważny wkład inwestycyjny, który zdecydowano przekazać na rzecz rolnictwa, nie tylko nie został zmarnotrawiony, lecz żeby był jak najracjonalniej wykorzystany.

Skonkretyzowany program realizacji wytycznych III Zjazdu w dziedzinie rozwoju rolnictwa nie jest więc tylko sprawą wsi. Wiąże się on ściśle z zadaniami w skali całej gospodarki narodowej, z zadaniami nielatnymi, które wykonywać trzeba będzie przez rozwiązywanie wielu trudności. W miarę zdobywania doświadczeń, zwłaszcza w pierwszym okresie wcielania nowego programu w życie, trzeba będzie zapewne dokonywać niezbędnych korekt i usprawniać metody działalności na wsi.

Nie ulega wątpliwości, że nasz program rolny otwiera właściwą perspektywę rozwoju wsi, która polega na dążeniu do podniesienia produkcji rolnej i stopniowym rozwijaniu budownictwa socjalizmu na wsi



# O HOLANDII i HOLENDRACH

ZDZISŁAW FIEJKA

W poprzedniej części kilkakrotnie wspominałem o holenderskich planistach i ich problemach. Rzeczywiście problemów planowania jest w Holandii mnóstwo, chociaż kraj jest niewielki. Nie oznacza to jednak, aby Holandia prowadziła gospodarkę planową. Planisci holenderscy zajmują się głównie dwiema kwestiami: badaniem koniunktury gospodarczej i planowaniem przestrzennym. Określanie koniunktury gospodarczej i przygotowanie planu, przewidywania zajmują się Biuro Planowania. Jest ono wyodrębnioną agendą Ministerstwa Spraw Gospodarczych. Biuro zorganizowane jest na wzór placówek naukowych, zatrudnia ok. 90 osób, z czego połowę stanowią pracownicy naukowi a pozostałą część statystycy i pomoc biurowa. Biuro wykorzystuje dane statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego i zleca mu dokonywanie podstawowych obliczeń. Statystyki holenderskie są bardzo szczegółowe. Małe rozmiary kraju umożliwiają przeprowadzanie corocznych spisów rolnictwa, przemysłu oraz zagęszczenia ludności. Korzysta się także z rozległych prób statystycznych i wywiadów dla bieżących rachunków produkcji, cen, zatrudnienia itp. Machina statystyczna Holandii jest dość liczna. Na każdy milion mieszkańców zatrudnia się 100 statystyków, a maszyni elektroniczni i kalkulatorzy tabulatorów przeliczają zbierane materiały. Wszystko to ma na celu zapewnienie dobrej informacji gospodarczej i jest wykorzystywane w kalkulacji przewidywań gospodarczych.

Nie wchodząc w szczegóły techniki przewidywań można jednakże powiedzieć, że opiera się ona na skomplikowanym modelu ekonometrycznym zbudowanym z 27 równań (11 równań definicyjnych, 1 równanie równowagi, 4 równania instytucjonalne, 2 techniczne oraz 9 równań zachowania się). Według własnych słów autorów, model holenderskiego planu jest rozwinięciem keynesowskich twierdzeń i modeli. Przewidywanie nie zawiera żadnych konkretnych zadań produkcyjnych, lecz stanowi podstawę ogólnej orientacji przyszłego rozwoju gospodarczego, a czasem także daje wskazówki o „waskich przekrojach” gospodarki.

Oficjalnie publikowane w wydawnictwie Biura Planowania dane wskazują, że skomplikowany model ekonometryczny nie jest w pełni zdolny do przewidywania rozwoju kapitalistycznej gospodarki. W latach 1949–1953 (dalszych porównań nie podano) przewidywano trafnie jedynie ceny holenderskiego importu i nieco gorzej rozmiary eksportu. Natomiast źle przewidywano rozwój inwestycji, wydatków rządowych oraz plac. Autorzy sami przyznają, że nie byli ścisli i błędy swoje przypisują trudnościom przewidywania rozwoju wydajności pracy (pośrednio dotyczy to kosztów, plac, cen i zysków).

Rzecz jednak tkwi w braku instytucjonalnych podstaw planowania, których nie zastąpi najbardziej skomplikowana technika ekonometryczna. Pozostaje ponadto otwarta kwestia możliwości oddziaływania państwa na ekonomikę.

Planowanie przestrzenne obejmuje głównie opracowywanie miejskich i regionalnych planów. Od pewnego czasu podjęto również próby prac w skali całego kraju. Przedmiotem planowania przestrzennego są trudne w tym kraju problemy lokalizacji osadnictwa, użytkowania ziemi, prac odwadniających, systemów transportowych itp.

Jako ciekawostkę warto tu wspomnieć, że jednym z pierwszych krajowych opracowań przestrzennych był plan dróg rowerowych dla 4 milionów rowerzystów, aby umożliwić im nie kolidując z głównymi trasami dostęp rowerem do wszystkich krańców kraju, łatwy dojazd do pracy i miejsc niedzielnego wypoczynku (w Holandii wypada nieco więcej niż jeden rower na każdych trzech mieszkańców). W chwili obecnej głównymi pracami planu przestrzennego jest budowa dróg ładowych oraz odwadnianie i reklamowanie terenów. Największym zamierzeniem z tej dziedziny i przedmiotem dumy Holendrów jest zagroźenie delty Renu tzw. „Deltaplan”.

„Naród, który żyje, buduje z myślą o przyszłości” — głosi napis na pomniku wzniesionym na tamie Zuidersee. Na dawnym dnie morskim rośnie już zboże. Holendrzy znów zamierzają rozszerzyć podobny morza, aby dowiedzieć, że myślą o przyszłości.

Zmusza ich do tego głód ziemi lecz jednocześnie — jak o tym pisałem poprzednio — jest to wcale niezłym przedsięwzięciem społeczno-politycznej interwencji państwa kapitalistycznego.

## AKTYWIZACJA TERENÓW ZANIEDBANYCH

Holandia posiada także tereny zaniedbane gospodarczo, nie doinwestowane, pozabawione zarówno przemysłu jak i rozwiniętego rolnictwa. Między innymi jest nim region Drenthe — północno-wschodnia część kraju przyległa do granicy niemieckiej. Wskaźnik zagęszczenia osłaga tu jedynie 1/3 średniej krajowej i wynosi 114 mieszkańców na 1 km kw. W regionie tym występują duże nadwyżki siły roboczej, głównie wśród ludności rolniczej. Od kilku lat interwencyjna polityka inwestycyjna państwa, wspomagana systemem ulg podatkowych zmierza do usilnej aktywizacji tej części kraju. Wyprowadzonym ośrodkom działania stało się małe miasteczko Emmen. Obecnie jest ono skupiskiem wielu zakładów przemysłowych i w czasie ostatnich sześciu lat podwoiło liczbę mieszkańców i liczy już przeszło 60 000 ludności.

Rozwojowi przemysłu na aktywizowanych gospodarczo terenach towarzyszy przechodzenie ludności rolniczej do pracy fabrycznej. Pojawia się tu typowe dla procesu uprzemysłowienia zjawiska socjologiczne, dobrze znane w naszym kraju. Chodzi mianowicie o trudności wciągnięcia dawnych chłopów, właścicieli małych działek rolniczych do pracy fabrycznej. Kierownictwo jednej z fabryk, podobnie jak w Polsce narzeka na nieobecność w pracy — szczególnie latem — brak dyscypliny, płynność załogi itp. Dążąc do wciągnięcia dawnych chłopów do pracy fizycznej stosuje się tam szereg ciekawych środków. Część załogi sprowadzono z innych terenów o tradycyjach robotniczych, zachęca się pracowników do sprzedaży gospodarstw rolnych i pomaga w zamieszaniu w osiedlu fabrycznym. Oddziaływa się także na rodziny zatrudnionych w fabryce, organizuje się np. spotkania rodzin zatrudnionych, wizyty rodzin w fabryce, aby pokazać im zakład, wyjaśnić proces produkcji i przedstawić miejsce pracy krewnego itp. Jak zapewniało, wszystko to ma dobry wpływ na pracujących i wiąże ich z zakładem pracy.

Piszę o tym, aby przypomnieć, że procesy uprzemysłowienia mają pewne wspólne cechy.

Korzystam z okazji porównań i analogii dla odnotowania kilku ułaskiwań Holendrów.

Holandia liczy, jak już wspomniano, około 11 milionów mieszkańców. Urzędników administracyjnych państwowych (poza pocztą, policją i państwowymi kopalniami) jest w tym kraju około 115.000. Prościej mówiąc jeden urzędnik przypada tam na 100 obywateli. Zgodnie z tzw. prawem Parkinsona każdy z nich ma co robić — to nie ulega wątpliwości. Jeden z holenderskich profesorów podawał, iż dla wybudowania domu mieszkalnego w Hadze niezbędne było uzyskanie tylko jedenastu zezwoleń...

Holandia, jak wiadomo, jest królestwem. W imieniu Królowej działają gubernatorzy Królowej i urzędy gubernatorów. ARNHEM, mocno zniszczonej w czasie ostatniej wojny i poważnie się odbudowywany, jest właśnie siedzibą jednego z nich. Tu nad brzegiem Renu stoi niezwykle okazała budowla zaprojektowana w nowoczesnym stylu przez jakiegoś obcokrajowca — ogromna kamienna bryła, pełna holli, schodów, prześwitów — tyle że z ładnymi dekoracjami wewnątrz. Jest to pałac gubernatora i jego urzędu. Uczestniczyłem tam w spotkaniu z planistami rejonu Arnhem. Z udzielonych przez nich informacji wynikało, że dużą przeszkodą w tej części kraju i trudnością realizacji ich zamierzeń gospodarczych jest brak mostu łączącego oba brzegi Renu. Nie ma funduszy na ten cel. Pytałem o koszt budowy pałacu. Wynosił akurat tyle, ile by kosztował most...

## DISCYPLINA PRACY

W porównaniu z Polską zwraca uwagę wysoka wydajność i dyscyplina pracy holenderskich robotników i urzędników. Oto kilka spostrzeżeń z wizyt w holenderskich fabrykach. Przerwy w pracy i odcieście ze stanowiska robotniczego są możliwe jedynie w czasie ustalonej przerwy śniadaniowej bądź obiadowej. Przejście robotników na inny oddział fabryczny w zakładach Philipsa było kontrolowane przez strażników. Ciekawostką zakładów telewizyjnych Philipsa w Eindhoven jest, iż

mimo dużej mechanizacji produkcji, baloniki skłane do lamp telewizyjnych dmuchane są przez robotników, notabene w większości Polaków. W sklepach, kawiarniach, restauracjach nie spotka się sprzedawców palących papierosy w czasie pracy. Częstowani papierosami ekspedientów sklepów przyjmują je i... przepraszają, że zapalają po pracy.

|                                              |       |       |
|----------------------------------------------|-------|-------|
| 1) artykuły żywnościowe w tym mięso          | 7,9%  | 32,1% |
| 2) używki w tym napoje alkoholowe            | 1,1%  | 8,1%  |
| 3) trwałe dobra konsumpcyjne w tym tekstylia | 13,8% | 25,7% |
| 4) dobra ogólne i usługi                     |       | 33,1% |

Niski udział wydatków na żywność w Holandii jest przejawem znanej prawidłowości o względnym zmniejszaniu się ich w miarę wzrostu możliwości kraju i dochodów ludności. W okresie 1953–1956 przy wzroście rozmiarów konsumpcji na głowę ludności o 18%, spożycie żywności wzrosło jedynie o 11 proc., używek o 16 proc., usług o 11 proc., a dóbr trwałego użytkowania o 37 proc.

Porównania spożycia w Polsce i Holandii mimo wszystkich trudności wynikających z braku bezpośredniej

|                        | Holandia | Polska |
|------------------------|----------|--------|
| mleko                  | 191      | 200    |
| masło                  | 2,9      | 5,0    |
| margarina              | 19,9     | 1,3    |
| artykuły mączne i mąka | 76       | 151    |
| ryby                   | 8,7      | 4,7    |
| mięso                  | 39,8     | 43,1   |
| cukier                 | 39,3     | 25,2   |
| owoce                  | 33       | ok. 9  |
| ziemniaki              | 90       | 235    |
| wódki                  | 2,6      | 4,8    |
| papierosy sztuk        | 1208     | 1471   |

Tak więc bijemy Holendrów w spożyciu masła, artykułów mącznych, mięsa, tłuszczów, ziemniaków, wódek i papierosów. Dieta holenderska jest więc nie tylko w ich kraju od krytyki cudzoziemskich turystów narzekających na ciężkie zupy i inne dania, wzbogacona jest dużymi

W szeregu znanych mi instytucji — interesantów, aby nie przeszkadzać w pracy innym pracownikom swymi wizytami, przyjmowano w specjalnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach. Atmosferę pracy biurowej Holendrów dobrze oddają drobny szczegół — jest tam co najmniej nietaktem telefonowanie do znajomych. Urlopy pracownicze są krótsze niż w Polsce. Początkowo przysługuje pracownikowi maksimum 12 dni wolnych od pracy. Po przepracowaniu pięciu lat przysługują dodatkowe dni urlopu. Urzędnicy nie mają przywilejów urlopowych i korzystają z podobnych urlopów jak robotnicy. Natomiast ekspedient sklepowi i urzędnicy bankowi w określonych dniach tygodnia korzystają z wolnych dni lub przedpoludni.

## WYDATKI LUDNOŚCI — ILE KTO JE

Względna zażyłość Holendrów i ich gusty znajdują odzwierciedlenie w wydatkach ludności. Charakterystyczne: względnie niski udział wydatków na żywność, dość duże zakupy trwałych dóbr konsumpcyjnych oraz usług. Zasadnicze pozycje wydatków ludności w 1956 r. kształtowały się następująco:

porównywalności dochodów i cen, wydajnością anomalie krajowej polityki spożywczej, cen oraz gusty Polaków. Udział wydatków na żywność, wynosi w Polsce obecnie około 55%. Przejadanie dochodów jest niestwierdzone u nas od stuleci. Towarzyszącym objawem są ekspensy za żywności alkoholu. W narodowych wydatkach ludności oznacza to osiemkrotnie wyższą lokatę w porównaniu z Holandią. Oto spożycie ważniejszych artykułów konsumpcyjnych w Holandii i Polsce (z 1956 r.) przeliczonych na głowę ludności:

## razem z przetworami (sery)

(1958 r. po zmianie cen)

(tylko morskie)

(bez południowych)

(w przeliczeniu na 500%)

# TRUDNE ZADANIA

Korespondencja własna z NRD

STEFAN FRENKEL

na również w najbliższym okresie, gdyż nie jest przecież do pomyślenia, aby można było rozwijać cały przemysł, a w szczególności przemysł chemiczny bez odpowiedniej bazy energetycznej.

Tak więc na przykład w kombinacie elektrowniowym Bitterfeld zużywa się obecnie energię elektryczną wytwarzaną przez elektrownię o mocy 240 MW (dziennie zużycie węgla brunatnego 25 tys. ton). Wobec tego, że dzisiejsza produkcja tego zakładu ma być do 1965 roku podwojona, to i znacznie musi wzrosnąć zużycie energii elektrycznej. Produkcja mas plastycznych w tymże kombinacie podniesie się o 230 proc., przy czym samego polichlorku winno produkować się tam będzie 14 tys. ton rocznie. Produkcja benzyny syntetycznej wzrośnie z obecnych 45 tys. ton rocznie do 130 tys. ton w roku 1965. W wielkim kombinacie chemicznym Leuna przerobą ropy naftowej wzrośnie z 700 tys. ton w roku 1959 do 1,7 mln ton w roku 1965. Podobnych przykładów wzrostu potężnej już dzisiaj produkcji chemicznej w NRD można by przytoczyć jeszcze więcej. Wydaje się jednak, że i to wystarczą dla zilustrowania przewidywanego szybkiego rozwoju chemii w NRD.

W innych gałęziach przemysłu wzrost będzie o wiele słabszy. Trzeba też stwierdzić, że niektóre branże nie stoją w NRD na wyższym poziomie niż u nas. Przy bliższym wglądzie w organizację i poziom techniczny niektórych zakładów przemysłowych w NRD można nawet dojść do wniosku, że analogiczne nasze zakłady stoją nawet wyżej zarówno pod względem organizacji, jak i stanu technicznego. Tak na przykład stocznia w Warnemünde k. Rostocka zatrudnia niewiele mniej robotników niż Stocznia Gdańska, a produkcja okrętowa jest tam o blisko połowę mniejsza niż w naszej stoczni (przy podobnym profilu produkcyjnym). Świadczy to niezbicie o wyższej wydajności pracy naszych stoczników i wynikającej z tego, że przy lepszej organizacji pracy. Nie bez powodu zresztą od czasu do czasu przyjeżdżają do Gdańska całe ekipy robotników z Warnow-Werft, aby zapoznać się z metodami pracy naszych stoczników.

Znacznie natomiast wyżej od naszych zakładów stoją (oprócz wielkich zakładów chemicznych, które są całkowicie bezkonkurencyjne) za-

# Investycje wodno-energetyczne w Egipcie

Problemy, czym jest dla Egiptu górna zaporą na Nilu pod Assuanem, a więc co daje Egiptowi pożyczka ZSRR w wysokości 400 milionów rubli (udzielona w październiku 1958 r.), a umożliwiająca realizację tej inwestycji, omawiano w naszej prasie raczej z punktu widzenia politycznego. Znaczenie gospodarcze zapory jest natomiast znane jedynie specjalistom interesującym się hydroenergetyką.

Egipt, kraj wyłącznie rolniczy, liczył w 1897 r. 9.715.000 mieszkańców i miał do dyspozycji 5.470.000 tys. feddanów, tj. 229.740 ha powierzchni uprawnej. W 1950 r. mieszkańców było 21.457.000, a w 1954 r. 22.651.111, gdy powierzchnia uprawna wzrosła zaledwie do 5.834.000 tys. feddanów, tj. 245.000 ha (średnia gęstość zaludnienia na terenach uprawnych wynosi ok. 650 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>).

Przedsięwzięcie obecnie wysiłki państwa zmierzają do wzrostu produkcji narodowej tak w dziedzinie rolniczej, jak i przemysłowej. Celem zwiększenia podstawowej dla rozwoju kraju produkcji rolniczej niezbędny jest wzrost powierzchni uprawnej i wydajności z jednostki powierzchni, co może zapewnić, w warunkach gospodarczych Egiptu, dostateczna i w odpowiednim czasie będąca do dyspozycji ilość wody. Dla przemysłu ponadto niezbędne jest zapewnienie dostatecznie obfitego źródła taniej energii. Te dwa cele pozwoli osiągnąć budowa wielkiej zapory pod Assuanem.

## GLÓWNE KORZYŚCI

„17 razy większa niż piramidy, gigantyczna Górna Zapora zapewni wszystkim Egipcjanom osiągnięcie wyższego poziomu życia” — powiedział Abdel Nasser. Jest oczywiście, że zapora opanowując okresowe wylewy Nilu ma dobroczynny wpływ na gospodarkę kraju. Korzyści te są następujące:

- 1) powiększenie o ok. 2 mld feddanów powierzchni uprawnej, co oznacza ogólny jej przyrost rzędu 30%;
- 2) regularność w rozdziale wody dla terenów uprawnych zwiększy ich wydajność nawet w latach małej ilości wody w Nilu;
- 3) poważny wzrost powierzchni pod uprawę ryżu;
- 4) ochrona przed najeździe niebezpiecznymi wylewami;
- 5) łatwość zapewnienia w ciągu całego roku przepływu wody niezbędnego dla żeglugi na Nilu;
- 6) produkcja energii elektrycznej ok. 10 miliardów kW rocznie;
- 7) wzrost dochodów skarbu o ok. 23 mln a dochodu narodowego o ok. 355 mln funtów egipskich.

## KORZYŚCI PRZEMYSŁOWE

Dzięki wielkiej zaporze będzie możliwe produkowanie energii elektrycznej w cenie ok. 0,0005 funta za 1 kW, której część może być przesłana do rejonu Kairo i tu jej cena osiągnie ok. 0,002 funta za 1 kW, czyli będzie się kształtowała znacznie niżej niż koszt obecnej energii w tym rejonie. Obfitość energii elektrycznej pozwoli przekształcić Egipt w kraj uprzemysłowiony przy jednoczesnym oszczędzaniu paliw płynnych, których zużycie osiąga 2,6 mln ton przy koszcie 17 mln funtów rocznie.

## DANE TECHNICZNE

Prace badawcze na wielką skalę rozpoczęto w 1954 r. przez specjalistów egipskich, niemieckich, amerykańskich i francuskich. W listopadzie 1954 r. międzynarodowa komisja ekspertów w Kairze zdecydowała budowę tej zapory w odległości ok. 6,5 km na południe od istniejącej zapory pod Assuanem. Prace przygotowawcze są w toku.

Zapora będzie miała 110 m wysokości, 5000 m długości, 130 miliardów m<sup>3</sup> pojemności, 7 tuneli o średnicy 6,5 m i długości po 2100 m dla ewakuacji zbiornika, 4 tunele o średnicy 13 m i długości po 1500 m dla turbozespołów elektrycznych, których będzie 16, o mocy po 120.000 KM każdy. Dadzą one roczną produkcję energii elektrycznej ok. 10 miliardów kW. O wielkości robót świadczy przewidywane zużycie 34.000 ton konstrukcji stalowych, 42.000 m<sup>2</sup> materiału budowlano-konstrukcyjnych oraz potrzeba uiszczenia 17.000.000 m<sup>3</sup> skał. Koszt budowy przewidywany jest na ok. 120 mln funtów egipskich, czas budowy 10 lat, ale już po 5 latach zapora będzie w stanie regulować przepływ wody w Nilu.

Opracował MARIAN SOWIŃSKI

czy o wysokim stopniu mechanizacji i automatyzacji. Można również wskazać, że dla zwolnienia do pracy produkcyjnej tysięcy urzędników instaluje się w wielkich zakładach mózgi elektroniczne, wykonujące tę samą pracę rachunkową w znacznie krótszym czasie i przy pomocy zaledwie kilku urzędników. Częściej również w celu uzyskania nowych rąk do pracy podjęto niedawno uchwałę o obowiązku wykonywania przez urzędników i niektórych innych pracowników umysłowych pracy fizycznej (produkcyjnej) corocznie w czasie jednego miesiąca. W wielu zakładach zastępuje się dawne prymitywne maszyny nowoczesnymi o wielokrotnie wyższej wydajności, częściowo pochodzącymi nawet z importu.

Program rekonstrukcji nie wyklucza oczywiście zamierzeń inwestycyjnych. I rzeczywiście nowe inwestycje mają raptem wznosić w bieżącym planie 7-letnim.

Jeszcze w 1957 roku inwestycje netto stanowiły 10,1 proc. dochodu narodowego (cała akumulacja wynosiła 12,2 proc. tego dochodu), tj. równowartość 5,9 mld marek. W roku bieżącym inwestycje netto pociągną ok. 15 mld marek, a w 1965 roku — 24 mld marek, co stanowiłoby 23,3 proc. dochodu narodowego (akumulacja będzie nieznacznie tylko wyższa i kształtowałaby się na poziomie ok. 25 proc. dochodu narodowego).

Na tym nie kończą się jednak ambicje planu NRD. Niezależnie od szybkiego wzrostu nakładów inwestycyjnych zamierza się znacznie podnieść poziom życiowy ludności. Już w 1961 roku NRD ma dogonić a nawet prześcignąć Niemcy zachodnie pod względem spożycia (w tym samym roku) najważniejszych artykułów na głowę ludności. Jeśli porównać to z naszymi zamierzeniami, to polski plan perspektywiczny przewidywał osiągnięcie poziomu spożycia na jednego mieszkańca równego poziomowi tego spożycia w NRD z roku 1956 dopiero w roku 1975. A z tego porównania najwyraźniej widać, jak trudne są zadania, stawiane sobie przez gospodarkę NRD.

Sformułowanie pytań ankietowych wskazuje pośrednio na cel, jaki stawia sobie „Z. G.”, a mianowicie pomoc praktyce gospodarczej. Czy cel ten został osiągnięty w ciągu prawie 15 lat istnienia czasopisma, jaka jest przydatność czasopisma dla praktyki gospodarczej w obecnej chwili, oceniamy siłą rzeczy przede wszystkim praktycy. Fakt ten skłania mnie jako z jednej strony praktyka gospodarczego, z drugiej zaś długoletniego czytelnika „Życia Gospodarczego” do zabrania głosu w ankiecie, aby w ten sposób choć w małym stopniu spłacić dług w stosunku do czasopisma, z którego korzystało się przez szereg lat.

Zainteresowania czasopisma, przejawiające się w zamieszczaniu artykułów i informacji, obejmują całokształt zagadnień gospodarczych, mierzonych wszem, wzdłuż i w głab, od problemów przemysłu ciężkiego do „przemysłu” rozrywkowego czy turystyki i od teorii do praktyki, sięgającej niekiedy pojedynczych problemów konkretnego zakładu pracy. Szeroka problematyka czasopisma pozwala na to, aby korzystać z niego wszyscy, których działalność dotyczy zagadnień gospodarczych. Zrozumiałą jest rzeczą, że nie z całej tak obszernej problematyki można korzystać w równym stopniu. Zależy to od zainteresowań indywidualnych a często desygnowane jest dziedziną gospodarczą, w której czytelnik pracuje. Moje uwagi pochodzą ze stanowiska pracownika przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego.

Oddziaływanie czasopisma na czytelnika, będącego praktykiem gospodarczym, przejawia się — moim zdaniem — w trojaki sposób. Po pierwsze oddziaływanie jest widoczne w zakresie zagadnień teoretycznych. Wydaje się to dosyć powszechnym zjawiskiem, że ekonomiści, których los rzucił w wir praktycznego życia gospodarczego, rzadko znajdują czas czy siły na to, by powrócić do zagadnień teoretycznych. Nie pozwala im na to nawał prac bieżących i poważnie niełatwość i kłopoty dnia codziennego. W ten sposób powoli tracą kontakt z teorią i nauką. Skutkiem tego jest inne zjawisko, jak najmniej pożądane, a mianowicie wąski praktycyzm. Przeciwdziałać temu może czasopismo fachowe, które poza bieżącymi zagadnieniami porusza także problemy teoretyczne. Sądzę, że właśnie podawanie teorii łącznie z zagadnieniami z zakresu praktyki oraz umiarkowane dawkanie jej, jest najlepszym, bo skutecznym sposobem docierania teorii do działacza gospodarczego, pozwalającym im utrzymać choć w pewnym stopniu więź z teorią.

Ta forma stosowana jest z powodzeniem przez „Z. G.”, należy uznać ją za jak na „bardziej właściwą i tu moim zdaniem znajdujemy pierwszy element pomocy czasopisma dla

praktyki gospodarczej. Blizsza analiza artykułów z zakresu teorii wskazuje na pewną niekiedy przypadkowość tematyki, być może spowodowaną posiadaniem przez redakcję materiałem. Mając na uwadze pomoc praktykom należałoby, moim zdaniem, wprowadzić planowe dozowanie teorii w powiązaniu z aktualnymi zagadnieniami praktycznymi, jako ich podbudowę od strony teoretycznej, względnie wprowadzenie pewnych cykli wybranych zagadnień teoretycznych, mających większe powiązanie z praktyką.

Drugi element pomocy czasopisma dla praktyki tkwi w artykułach o problematyce branżowej. Dziedzina przemysłu a zwłaszcza przemysłu ciężkiego (będąca głównie moim polem zainteresowania), sprawy przedsiębiorstwa przemysłowego były szeroko uwzględniane na łamach „Z. G.”. Trzeba to stwierdzić, że wszystkie ważniejsze zagadnienia, którymi żyły przedsiębiorstwa, zakłady pracy, znalazły odbicie w artykułach „Z. G.”. Charakter artykułów był w dużym stopniu urozmaicony, od omówień ogólnych poprzez artykuły dyskusyjne do podawania konkretnych przykładów rozwiązań w niektórych zakładach pracy. Szerokie omówienie istotnych problemów, możliwość zapoznania się z różnymi poglądami w artykułach dyskusyjnych oraz konfrontowania rozwiązań innych zakładów ze stanem faktycznym na swoim terenie, to korzyści, które mógł odnieść praktyk gospodarczy systematycznie przeglądający „Z. G.”. Stwierdzenie to wydaje się tak oczywiste, że nie wymaga chyba dowodu. Chciałbym jednak wspomnieć choć kilka problemów, poruszanych szerzej na łamach „Z. G.”, które budziły żywe zainteresowanie w zakładzie pracy. Przede wszystkim z zagadnień ogólnoprzemysłowych sprawa nowego modelu, samodzielności zakładów, eksperymentów ekonomicznych, zagadnienia zatrudnienia i płac i inne.

Problematyka innych dziedzin gospodarczych stawała w moim przypadku przedmiotem stosunkowo mniejszego zainteresowania, jako nie związane bezpośrednio z zakresem wykonywanej pracy. Niemniej jednak artykuły z tego zakresu, bogate w swej różnorodności, ciekawe były jako materiał informacyjny dla ekonomisty i obywatela. Korzystałem z nich z przyjemnością w miarę możliwości i czasu. Na szczególne podkreślenie zasługuje ta część materiałów informacyjnych dotyczących zagadnień ekonomicznych i życia gospodarczego innych państw czy to krajów demokracji ludowej czy też krajów kapitalistycznych. Wspomnieć tu należy o cyklu artykułów prof. Brusa o modelu gospodarczym Jugosławii, które wyjaśniły szereg zagadnień wątpliwych, przedstawionych zbyt powierzchownie przez prasę codzienną i zahamowały tendencję, dość wówczas żywą, na-

śladowania niektórych elementów systemu jugosłowiańskiego przy reorganizacji przedsiębiorstw na przełomie 1956/57 roku. Ciekawe były informacje na temat reorganizacji przemysłu w Czechosłowacji zwłaszcza dla porównania ze zmianami, jakie dokonywały się w organizacji naszego przemysłu. Z uwagi na oryginalność tematu również musiał o budzić zainteresowanie cykl reportaży z amerykańskiego „big businessu”. Tak samo szereg wiadomości z życia gospodarczego kraju, nie poruszanych przez prasę codzienną, a opracowanych fachowo budziło niejednokrotnie prawdziwą ciekawość, np. artykuły z serii „daleko od Warszawy”.

Przykłady można by mnożyć dowolnie. Czy ten odcinek publikacji, który ze swego stanowiska nazwałbym informacyjnym, może mieć większe znaczenie w praktycznym życiu gospodarczym poza zaspokojeniem ciekawości czytelnika, czy może stanowić element pomocy czasopisma dla praktyki? Moim zdaniem bezwzględnie tak! Związek jest tu wprawdzie luźniejszy, oddziaływanie pośrednie, niemniej jednak niewątpliwie. Pomoc, jaka stąd wynika, ma podobny charakter jak korzyści, które daje specjalistyczne wykształcenie ogólne. Im większy zasób wiadomości, im szerszy horyzont, tym łatwiej się są z pewnością bardziej prawidłowe decyzje szczegółowe. Sądzę, że korzystanie z bogatego materiału informacyjnego „Z. G.” efektywnie może przeciwdziałać zasklepieniu się działacza gospodarczego w wąskiej stosunkowo problematyce specjalności zawodowej lub jednego zakładu pracy. Za tę pomoc w utrzymywaniu się na pewnym poziomie, w kursie spraw całokształtu życia gospodarczego należy się naszemu czasopismu specjalne podziękowanie.

Z dotychczasowych uwag wynika jak najbardziej pozytywna ocena działalności czasopisma, upoważniająca do stwierdzenia, że podstawowym celem było pomoc praktyce gospodarczej zostać osiągnięty. Czy jednak nie można w przyszłości pokusić się o jeszcze lepsze efekty na tym od-

# „ŻYCIE GOSPODARCZE” — czasopismem praktyki

JACEK KRZYŻANOWSKI

śladowania niektórych elementów systemu jugosłowiańskiego przy reorganizacji przedsiębiorstw na przełomie 1956/57 roku. Ciekawe były informacje na temat reorganizacji przemysłu w Czechosłowacji zwłaszcza dla porównania ze zmianami, jakie dokonywały się w organizacji naszego przemysłu. Z uwagi na oryginalność tematu również musiał o budzić zainteresowanie cykl reportaży z amerykańskiego „big businessu”. Tak samo szereg wiadomości z życia gospodarczego kraju, nie poruszanych przez prasę codzienną, a opracowanych fachowo budziło niejednokrotnie prawdziwą ciekawość, np. artykuły z serii „daleko od Warszawy”.

Przykłady można by mnożyć dowolnie. Czy ten odcinek publikacji, który ze swego stanowiska nazwałbym informacyjnym, może mieć większe znaczenie w praktycznym życiu gospodarczym poza zaspokojeniem ciekawości czytelnika, czy może stanowić element pomocy czasopisma dla praktyki? Moim zdaniem bezwzględnie tak! Związek jest tu wprawdzie luźniejszy, oddziaływanie pośrednie, niemniej jednak niewątpliwie. Pomoc, jaka stąd wynika, ma podobny charakter jak korzyści, które daje specjalistyczne wykształcenie ogólne. Im większy zasób wiadomości, im szerszy horyzont, tym łatwiej się są z pewnością bardziej prawidłowe decyzje szczegółowe. Sądzę, że korzystanie z bogatego materiału informacyjnego „Z. G.” efektywnie może przeciwdziałać zasklepieniu się działacza gospodarczego w wąskiej stosunkowo problematyce specjalności zawodowej lub jednego zakładu pracy. Za tę pomoc w utrzymywaniu się na pewnym poziomie, w kursie spraw całokształtu życia gospodarczego należy się naszemu czasopismu specjalne podziękowanie.

Z dotychczasowych uwag wynika jak najbardziej pozytywna ocena działalności czasopisma, upoważniająca do stwierdzenia, że podstawowym celem było pomoc praktyce gospodarczej zostać osiągnięty. Czy jednak nie można w przyszłości pokusić się o jeszcze lepsze efekty na tym od-

cinku? Na to pytanie należy również odpowiedzieć pozytywnie. Co należałoby wobec tego zrobić? Moim zdaniem podstawowym zagadnieniem jest zbliżenie się czasopisma do tych miejsc pracy, gdzie powstają zjawiska życia gospodarczego, do zakładów pracy i do ludzi, którzy swoją pracą szczegółowymi decyzjami nadają tym zjawiskom konkretną formę. Nie chodzi tu oczywiście o to, by redaktorzy „Z. G.” częściej odwiedzali zakłady pracy, sondowali opinie i zbierali materiały. I tak zdołają zajrzeć tylko do niewielkiej procentowej części zakładów, nie zawsze trafią na odpowiedni moment do przeprowadzenia wywiadu, a nawet kilkudniowy pobyt z reguły nie pozwala uchwycić istoty problemów lokalnych i atmosfery zakładu. Poza tym reporter przychodzi do zakładu z pewnym nastawieniem i przeważnie z koncepcją artykułu, który ma się narodzić. Często więc zebrany materiał dostosowywany jest do koncepcji i przez to artykuł nie odzwierciedla już faktycznej opinii zakładu, chociaż, jako obiektywne spojrzenie z zewnątrz, może zawierać słuszną ocenę i wnioski.

Szukając elementów negatywnych w moim stosunku do czasopisma, muszę przyznać się, że nieraz raziła mnie — że tak powiem w przenośni — przewaga ekonomii „ex cathedra”, przedstawianie, jak to powinno być w praktyce, przez osoby z praktyką nie związane. Wskutek tego czasopismo przybierało czasami w stosunku do praktyki pozycję nauczyciela, lub jednostki nadrzędnej, która przydziela zadania do wykonania, nie wchodząc (tak to bywało) w sposób i trudności realizacji. Zjawisko to występowało najczęściej przy omawianiu zadań zakładów pracy w realizacji ważniejszych akcji gospodarczych. Niestety tak jest, że sprawy przeważnie wyglądają inaczej na górze a inaczej u dołu. Realizacja słusznych zadań i zarządzeń odbywa się w specyficznych a skomplikowanych warunkach lokalnych każdego zakładu. Warunki te jak i związane z nimi trudności nie zawsze były uwzględniane we wspomnia-

nej części publikacji. Dlatego, czytając je, chciałoby się nieraz powiedzieć „zasadniczo macie rację, ale nie uwzględniliście lub nie wiecie tego, że...”

Te głosy nie wypowiedziane, moim zdaniem, winny znaleźć się na łamach „Z. G.” aby zamyślić jednostronność oddziaływania czasopisma na praktykę wprowadzić ściślej obopólną więź, jaka winna łączyć te dwie dziedziny życia gospodarczego — publicystykę i praktykę. Słusznie byłoby, tak mi się zdaje, wprowadzić do czasopisma stałą rubrykę pod nazwą „Głos praktyka” lub temu podobną, która byłaby przeznaczona na wypowiedzi praktyków w stosunku do niejako oficjalnych publikacji czasopisma. Istniejąca rubryka „czytelnicy piszą” o szerszym, jak sądzę założeniu, nie może tego zadania spełnić. Innym sposobem pogłębienia więzi z praktyką mogłoby być szersze stosowanie artykułów dyskusyjnych z udziałem wypowiedzi praktyków zwłaszcza w zagadnieniach, związanych bezpośrednio z działalnością przedsiębiorstw.

Nie chciałbym być zrozumiany w ten sposób, że „winę” za ten jedno-

stronny kierunek oddziaływania przypisuję „Z. G.”. Przyczyna leży z pewnością po stronie odbiorców, w tym, że praktycy niechętnie chwytają za pióro. Dlatego też przed ześpołem „Z. G.” postawiłbym trudniejszy postulat niż tylko otwarcie łamów dla głosów „oddolnych”. Praktyków trzeba wciągnąć do aktywnej współpracy. Sposoby na to znajdują się przy pewnym wysiłku nawet bez uciekania się do nagród rzeczowych. W każdym razie inicjatywa musi wyjść od czasopisma.

Jeżeli to się powiedzie i na łamach tygodnika obok głosów niejako „ze szczybla” spotykać się będzie częściej głosy „oddolne”, przedstawiające życie ekonomiczne podstawowych komórek gospodarczych tak jak ono rzeczywiście wygląda, z jego blaskami i cieniami, z pewnością wtedy „Życie Gospodarcze” uznane będzie przez praktyków za „nasze czasopismo”.

Nie potrzebuję chyba podkreślać, że moje powyższe uwagi są jak najbardziej subiektywne; nie zawierają rewelacji, natomiast są jak najbardziej szczerze.

Z Zakładów Przemysłu Bawełnianego Im. Szymańskiego nadesłano pytanie:

Dlaczego wartość rubla wzrosła w stosunku do złotego?

Zakładamy, że pytającemu nie chodzi o wartość kursową rubla, która jest przecież umowna, ale o rzeczywistą wartość, czyli o zdolność nabywania rubla w stosunku do zdolności nabywczego złotego. Ten zaś problem można jedynie rozpatrywać z punktu widzenia wysokości cen i ich struktury, które to kategorie kształtują się bardzo różnie w poszczególnych krajach.

Dla tego też porównanie zdolności nabywczego pieniądza w dwóch krajach nie jest sprawą prostą. Różna jest bowiem struktura spożycia ludności, nę jednakowe są systemy płac obowiązujące w obu krajach, jak również różne są dochody ludności, które przez to mają wpływ na wielkość i sposób wydatków ludności. Wobec tego żądanie, że w ZSRR na osobę dochód pieniężny ludności kształtował się na podobnym jak u nas poziomie, przez to samo, że dochód narodowy jest tam wyższy w przeliczeniu na jednostkę dochodów pieniężnych.

Im więcej jest dochód narodowy przy danych dochodach pieniężnych ludności, tym niższe ceny, a więc wyższa siła nabywcza. Jeśli ogólny poziom cen w Związku Radzieckim jest niższy niż w Polsce, to może to wynikać bądź z większego dochodu narodowego, bądź z niższej sumy dochodów pieniężnych. Wobec tego żądanie, że w ZSRR na osobę dochód pieniężny ludności kształtował się na podobnym jak u nas poziomie, przez to samo, że dochód narodowy jest tam wyższy w przeliczeniu na jednostkę dochodów pieniężnych.

Zatrąbi tu więc takie czynniki, jak szwki wzrost dochodu narodowego na głowę ludności w efekcie industrializacji oraz wzrost wydajności pracy.

Siła nabywcza pieniądza — to nie to samo co siła nabywcza jednostki płacy (płacy godzinowej lub dniówkowej). Z powodzeniem może istnieć niska siła nabywcza pieniądza przy wysokiej sile nabywczoj jednostki płacy, lub na odwrót. Na przykładzie można to zilustrować w ten sposób, że gdyby przyjąć, iż w Polsce poziom płac jest wyższy o 50% niż w ZSRR i równocześnie o 50% wyższy jest poziom cen, to siła nabywcza jednostki płacy byłaby w obu krajach jednakowa.

U podawania zjawiska szerszego wzrostu wartości rubla niż złotego leżał dość skomplikowany przewrót, którego głęboka analiza nie może być dokonana w ramach krótkiej odpowiedzi na pytanie. Podane tutaj wyjaśnienie jest w pewnym miarze uproszczone, ale w zasadzie oddaje istotny sens całego problemu.

F. K.

## ODPOWIADAMY NA PYTANIA

## O niemarksistowskich teoriach inflacji

Dyskusja o inflacji, która rozwinęła się w Polsce swego czasu, rzuciła pewne światło na przydatność niektórych niemarksistowskich teorii pieniądza. Zainteresowano się zwłaszcza teoriami rozpatrującymi procesy inflacji w ścisłym związku z procesami tworzenia i wykorzystania dochodu narodowego, a więc tymi teoriami, które przeciwstawiają się wyjaśnianiu przyczyn inflacji mechanicznym związkiem ilości pieniądza i cen.

Niedawno ukazał się w „Woprosach Ekonomiki” (nr 4) artykuł E. Bregla pt. „Współczesne burżuazyjne i reformistyczne teorie inflacji”. Warto poświęcić mu nieco uwagi, ponieważ m. in. zajmuje się teoriami budzącymi u nas zainteresowanie. Warto też przedstawić krytykę Bregla, bo zawiera niektóre elementy pozytywnego wykładu teorii inflacji, uznawanej przez radzieckich ekonomistów.

E. Bregiel rozpatruje burżuazyjne i reformistyczne teorie inflacji w trzech aspektach: pojęcia i istoty inflacji, przyczyn inflacji i jej ekonomicznych następstw.

Pojęcie inflacji. Podaje je autor następująco:

„Inflacja charakteryzuje się następującymi głównymi cechami: 1) przepiętniem kanałów obiegu nadmierną masą znaków wartości (pieniędzy papierowych lub niewymienialnych banknotów); 2) wywołana tym obniżką wartości znaków papierowych w porównaniu do złota i spadkiem siły nabywczej w stosunku do towarów; 3) odciążeniem w zamaskowanej formie części dochodu narodowego w celu finansowania wydatków (głównie na cele wojenne) burżuazyjnego państwa; 4) wywołaniem wskutek spadku wartości pieniędzy wrotnym podziałem dochodu narodowego na korzyść klas wyższych i na szkodę mas pracujących”.

Burżuazyjni ekonomiści — pisze autor — zwykle wypacają istotę inflacji i zacierają jej cechy, a burżuazyjna ekonomia polityczna nie odkrywa istoty procesów ekonomicznych, lecz rozpatruje tylko zewnętrzne formy ich przejawiania. W teorii inflacji wyraża się to w utożsamianiu inflacji ze zwykłą cen towarów.

Zdaniem autora utożsamianie to zakrywa istotne różnice między wzrostem cen spowodowanym inflacją emisją pieniędzy papierowych i wzrostem cen wywołanym innymi okolicznościami. Oprócz bowiem przepiętnienia kanałów obiegu pieniądza emisją papierowymi przyczyną wzrostu cen mogą być: spadek wartości drogowych metali, wzrost wartości towarów, zwykła cen monopolowych, nadwyżka popytu nad podażą w warunkach cyklicznego rozwoju przemysłu w kapitalizmie i w rezultacie sezonowej produkcji itp. Należy odróżnić spadek wartości pieniądza czyli wzrost cen w efekcie wzrostu wydajności pracy w kopalniach złota od nadmiernej emisji pieniądza papierowego.

Utożsamianie inflacji z każdym wzrostem ogólnego poziomu cen, zdaniem autora, nie jest usprawiedliwione ani historycznie, ani logicznie i nosi apologetyczny, klasowy charakter. Przede wszystkim przy takim postawieniu sprawy pojęcie inflacji urywa się od obiegu pieniądza papierowego i rozciąga się na także na obieg pieniądza złotego. W konsekwencji okazuje się więc, że pieniądz złoty nie jest lepszy od pieniądza papierowego, bo także podlega inflacji. W ten sposób burżuazyjni ekonomiści zacierają istotną różnicę między względnie stałą walutą złotą i systematycznie obniżającą swą wartość walutą papierową. Poza tym usiłują cykliczne wahania w gospodarce kapitalistycznej wyjaśnić działaniem czynników pieniężnych, przedstawiając fazy cyklu ożywienie i depresję jako inflację i deflację i na-

stepnie głosząc możliwość przewyższenia cykliczności przy pomocy regulowania obiegu pieniężnego i cen.

Równocześnie, pisze autor, spotyka się u burżuazyjnych ekonomistów określenie inflacji jako nadmiernego popytu. Autor odnosi to m. in. do Keynesa, B. Hansena, Stracheya. I dalej stwierdza, że wszystkie wyżej przytoczone argumenty przeciw utożsamianiu inflacji z ogólnym wzrostem cen dotyczą także podanego wyżej określenia.

Ciekawy argument wysuwa autor przeciw Lernerowi. Lerner uważając, że inflacja jest efektem nadmiernego popytu twierdzi, iż niekoniecznie musi się przejawiać w formie wzrostu cen. W gospodarce kierowanej „istota inflacji — pisze on — polega na nadwyżce popytu, w oczekiwaniu lub w zamiarze kupna więcej niż jest faktycznie, co powinno wywołać rozczarowanie i zawalenie się planów” (cytowane za Breglem). Takie potraktowanie problemu inflacji autor nazywa subiektywistyczno-psychologicznym. Lerner bowiem rozumie pod nadwyżką popytu nie w ogóle przewyższenie popytu nad podażą, lecz tylko takie przewyższenie, przy którym ludzie okazują się oszukani w swoich rachunkach, kiedy powstaje rozpiętość między oczekiwanymi cenami i faktycznymi, między oczekiwanymi i faktycznymi zakupami. Ponadto według Lenera inflacja jest satelitą każdego cyklu przemysłowego, gdyż w każdym cyklu w okresie rozkwitu dostrzega się nadwyżkę popytu nad podażą. Nie wiąże więc inflacji z rozstrojem obiegu pieniężnego.

Interesujące jest dalej to, że Bregiel uważa określenie inflacji przez Hawtreya i Patinkina jako nadmiaru pieniędzy w obiegu za bardziej udane w porównaniu do wyżej krytykowanych. Zalecia ich jest uwidocznienie jednej z istotnych cen inflacji, aczkolwiek i one cierpią na poważne braki. Po pierwsze — nie wiadomo o nadmiar jakich pieniędzy chodzi, po drugie — pojęcia te nie mówią o klasowym charakterze inflacji.

Autor podkreśla z dużą dozą słuszności, iż wspólne dla wszystkich burżuazyjnych określeń inflacji jest pomijanie klasowej treści inflacji, pomijanie więc faktu, że inflacja, czyli, jak autor nazywa, przepiętnienie kanałów obiegu pieniądza papierowym, powoduje wrotny podział dochodu narodowego na korzyść klas eksploatacyjnych.

Przyczyny inflacji. Autor podaje, że powstanie i rozwój inflacji w kapitalizmie uwarunkowane są ogromnymi wydatkami wojennymi państw kapitalistycznych. Wydatki te wymagają oprócz podatków i pożyczek kapitałowych także emisji nadmiernej masy pieniądza papierowego. Na ogół dzieje się to bezpośrednio, drogą emitowania biletów skarbowych, lub pośrednio drogą zaciągania przez państwo pożyczek w banku emisyjnym, który na tej podstawie wypuszcza niewymienialne banknoty. Dodatkowy popyt wywołany nadmierną ilością pieniędzy papierowych prowadzi do zwykłych ruchów cen. Taką jest według Bregla przyczyna inflacji.

Tymczasem burżuazyjni ekonomiści i reformiści tłumaczą przyczynę inflacji bądź nadmiernym popytem nad podażą, bądź wstępującymi kosztami produkcji. W ten sposób ekonomiści ci jednocześnie winę za inflację starają się przerzucić na klasę robotniczą, jedni bowiem biorą pod uwagę tylko wzrost cen artykułów konsumpcyjnych, drudzy wzrost płac w kosztach produkcji.

Autor dużo miejsca poświęca krytyce teorii tzw. „spirali inflacyjnej”. Otóż ekonomiści burżuazyjni twierdzą, że burżuazja ma większą skłonność do oszczędzania niż klasa robotnicza. Ponadto dowodzą, że robotnicy walczą przy pomocy związków zawodowych o podwyżkę płac wywołując nadmierny wzrost kosztów produkcji i w efekcie wzrost cen. Ich strajkowa działalność prowadzi więc rzekomo do rozwoju spirali inflacyjnej, dla której charakterystyczne jest pobudzanie wzrostu cen przez wzrost płac i na odwrót.

Zdaniem autora teoria „spirali inflacyjnej” jest beztreściwa. Rozdęty popyt wychodzi nie od klasy robotniczej, lecz od monopolu i państwa burżuazyjnego, które nadmierne wydatki pokrywa emisją pieniędzy papierowych. Jeśli zaś chodzi o te poglądy, według których wzrost cen jest uwarunkowany wzrostem kosztów produkcji, głównie wzrostem płac, to przedstawiają one związek przyczynowy na głowie. Płaca bowiem jest częścią nowo wytworzonej wartości i jej zwiększenie przy innych nie-

zmienionych warunkach może prowadzić tylko do spadku wartości dodatkowej, a nie do zmiany wartości i cen towarów. Zresztą niektórzy burżuazyjni ekonomiści to przyznają, mówią też, że wzrost płac przy równoczesnym wzroście wydajności pracy nie prowadzi do inflacji. Faktycznie rzecz się ma tak, że wzrost cen powoduje walkę robotników o wzrost płac, a zatem teoria „spirali inflacyjnej” służy w rzeczywistości polityce zamrażania płac.

Socjalne i ekonomiczne skutki inflacji. Apologetyczny charakter burżuazyjnych i reformistycznych teorii inflacji — pisze Bregiel — ujawnia się szczególnie, gdy mowa o skutkach inflacji. Negują one na ogół zgubny wpływ inflacji na położenie klasy robotniczej. Fetsman np. pisze, że „robotnicy i urzędnicy w przedsiębiorstwach gospodarczych zaliczają się do tych nieprzedsiębiorców, których dochód chociaż sam w sobie jest stały, to niemniej istnieje możliwość wiadomego przystosowania nominalnych dochodów do cen podwyższonych na skutek inflacji”. Że robotnicy „mają przesłanki i możliwości uczestniczenia w tych sukcesach (przedsiębiorstw — przyp. Mak) i przy tym nie tylko na podstawie praktycznych motywów, lecz także — socjalnego i etycznego charakteru”. (Cyt. za Breglem). Inni ekonomiści (np. Chandler, Strachey, Keynes) mówią wręcz o pozytywnym wpływie inflacji na położenie klasy robotniczej. Inflacja rzekomo ma prowadzić do pełnego zatrudnienia i zwiększenia udziału klasy robotniczej w dochodzie narodowym i ma wywoływać tendencję do bardziej równomiernego podziału dochodu.

Autor przytacza dane liczbowe przeczące tym twierdzeniom. Krytykując poglądy Keynesa o związku ilości pieniądza, procentu i bezrobocia pisze, że niepełne zatrudnienie nie jest bynajmniej związane z brakiem pieniędzy, lecz z wewnętrznymi sprzecznościami kapitalizmu. Nie odpowiada też prawdziwie pogląd, iż przy inflacji jest niemożliwe bezrobocie. Po prostu co innego mówią fakty. Krytykowane są poglądy w istocie rzeczy usprawiedliwiają napór monopolu na poziom życiowy klasy robotniczej, a ich głosiciele występują w charakterze obrońców interesu monopolistycznego kapitału.

★

Czytelnik artykułu E. Bregla zauważył oczywiście tradycyjny charakter krytyki współczesnych burżuazyjnych teorii inflacji. Krytyki zresztą usprawiedliwionej pod adresem formalistycznego i apologetycznego traktowania przez burżuazyjną ekonomię społecznych skutków inflacji. Nasuwają się jednak pewne wątpliwości do tej części artykułu E. Bregla, w której mowa o pojęciu i przyczynach inflacji. Ma się wrażenie, że autor posługuje się niektórymi argumentami teorii ilościowej. Wiąże bowiem ruch cen z ilością pieniądza, stawiając jako przyczynę to drugie. Tymczasem wydaje się, że ilość pieniądza przystosowuje się raczej do ruchu cen i ruchu dochodów, że obieg pieniężny jest wrotny w stosunku do procesów produkcji i podziału dochodu narodowego i że przyczyną zwiększenia emisji, inflacyjnego ruchu cen należałoby chyba szukać w sferze podziału i wykorzystania dochodu narodowego. A więc rozpatrywać procesy inflacji na tle procesów reprodukcji. W tej zaś dziedzinie burżuazyjna ekonomia ma pewne osiągnięcia.

Ciekawe jest przy tym, że autor pochwała tezy zbliżone do poglądów zwolenników teorii ilościowej.

Wątpliwości też nasuwają twierdzenia autora o walucie złotej. Autor niejako wyżej stawia walutę złotą nad walutę papierową. Tymczasem praktyka dowodzi, że waluta papierowa jest bardziej elastyczna i bardziej odpowiada kapitalizmowi państwowemu. Trudno jednak przy porównywaniu używać pojęć wartościujących, obie bowiem odpowiadają różnym epokom historycznym. Wreszcie nierozumiałe jest wiązanie cen z ruchem wartości złota w warunkach, kiedy nie ma w obiegu waluty złotej.

Wątpliwości te podkreślają dyskusyjny charakter problemu inflacji. Szczególnie wiele dyskusyjna jest sprawa mechanizmu związku cen i ilości pieniądza. Nie ma tu pełnej jeszcze odpowiedzi. Spór trwa, w którym E. Bregiel wypowiedział swój pogląd.

Mak.

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja

Warszawa, ul. Hoża 13.

Telefony: Redaktor Naczelny — 604-23.

Sekretariat Redakcji — 604-23. Redaktorzy —

603-82. Centrala — 603-13. 604-21.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Henryk Fiklowski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyk (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kaba, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak (z-ca red. nac.), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palęstka, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Śliwnicki (z-ca red. nac.), Jerzy Toepitz, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. z 2. Zamówienia i preplaty na prenumeratę przyjmuje urząd pocztowy i Histożona. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Niesamowolnych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: za 1 cm<sup>2</sup> — 10,50. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajo-  
wa” KSW „Prasa”, Skład i druk RSW  
„PRASA”, ul. Marszałkowska 1/3.

Zam. 1059. W-20